



Wiadomość Tygodnia

PAPIEŻ DO DUCHOWNYCH I KONSEKROWANYCH: NIE JESTEŚMY MESJASZEM



Papież w trakcie spotkania z kapłanami, osobami życia konsekrowanego i seminarzystami w budynku seminarium duchownego w Trujillo podkreślił, że nasza wiara, powołanie jest bogate pamięcią, która uznaje, że ani życie, ani wiara, ani Kościół nie zaczynają się od narodzin kogoś z nas. Z takiej pamięci wynika wiele pozytywnych konsekwencji.

Jedną z nich, zaznaczył Franciszek, jest radosna świadomość siebie samego. Przykładem takiej postawy jest św. Jan Chrzciciel, który wie, że nie jest Mesjaszem. Jego rolą jest wskazywanie na Jego przyjście.

Oto pełna treść przemówienia Papieża:

Drodzy bracia i siostry, dobry wieczór!

Zazwyczaj oklaski są na zakończenie, to znaczy, że już skończyłem, a zatem idę już.

Dziękuję za słowa, które metropolita Piury abp José Antonio Eguren Anselmi skierował do mnie w imieniu wszystkich obecnych.

Ważne jest spotkanie z wami, poznanie was, słuchanie was i okazanie miłości do Pana i misji, jaką nam dał. Wiem, że musicieście zadać sobie wiele trudu, aby tu być, dziękuję!

Podjeżdżamy nas Kolegium Seminarium – jedno z pierwszych, założonych w Ameryce Łacińskiej w celu formacji wielu pokoleń ewangelizatorów. Pobyt tutaj, razem z wami pozwala odczuć, że jesteśmy w jednej z tych „kolebek”, które zrodziły wielu misjonarzy. I nie zapominam, że ziemia ta była świadkiem śmierci misjonarza, który działał nie siedząc przy biurku – świętego Turybiosa z Mogrovejo, patrona episkopatu Ameryki Łacińskiej. A wszystko to prowadzi nas do spojrzenia na nasze korzenie, na to, co nas wspiera w ciągu dziejów, abyśmy wzrastali ku temu, co w górze, i przynosili owoc. Korzenie! Bez korzeni nie ma kwiatów, nie ma owoców. Pewien poeta powie-

dział, że wszystko to, co kwitnie na drzewie, pochodzi z tego, co ma ono podziemie: z korzeni.

Nasze powołania zawsze będą miały ten podwójny wymiar: korzenie w ziemi i serca w niebie, nie zapominajcie o tym. Kiedy brakuje jednego z tych dwóch, zaczyna się dzieć coś złego, a nasze życie stopniowo się wyjąławia jak drzewo, które nie ma korzeni (por. Łk 13, 6-9), usycha.

Mówię wam, że bardzo przykro jest widzieć, jak jakiś biskup, jakiś ksiądz czy jakaś mniszka usycha. A jeszcze bardziej jest mi przykro, gdy widzę uschniętego seminarzystę. To jest poważna sprawa, gdy mówią, że Kościół jest dobry, Kościół jest matką. Jeśli widzą, że nie mogą tego, mówcie o tym wcześniej mówcie, zanim nie będzie za późno, zanim uświadomią sobie, że nie mają już korzeni i że usychają. Jest czas, aby zbawić, gdyż Jezus przyszedł, aby zbawiać. Jeśli nas powołał, to po to, aby zbawiać.

Chciałbym podkreślić, że nasza wiara, nasze powołanie jest bogate pamięcią, jest to ten deuteronomiczny wymiar życia. Bogatego dzięki pamięci, ponieważ potrafi uznać, że ani życie, ani wiara, ani Kościół nie zaczęły się od narodzin nikogo z nas: pamięć zwraca się ku przeszłości, aby znaleźć soki życiowe, które nawadniały w ciągu wieków serca uczniów, a tym samym rozpoznaje przejście Boga przez życie Jego ludu. Pamięć o obietnicy danej naszym ojcom, która – gdy wciąż żyje pośród nas – jest przyczyną naszej radości i sprawia, że śpiewamy: „Pan uczynił nam wielkie rzeczy i radość nas ogarnęła” (Ps 125, 3).

Chciałbym podzielić się z Wami pewnymi zaletami lub pewnymi wymiarami, jeśli chcecie, tej pamięci. Gdy mówię, że biskup, ksiądz, zakonnica, seminarzysta jest bogaty pamięcią, to co to znaczy? I tym chciałbym się teraz podzielić z wami.

1. Radosna świadomość siebie

Ewangelię, którą wysłuchaliśmy, zazwyczaj odczytujemy w kluczu powołaniowym, a zatem zatrzymujemy się na spotkaniu uczniów z Jezusem. Ale chciałbym najpierw spojrzeć na Jana Chrzciciela. Był on z dwoma swymi uczniami, a kiedy zobaczył Jezusa przechodzącego obok, powiedział im: „Oto Baranek Boży” (J 1,36). Usłyszawszy to, opuścili Jana i poszli za Jezusem (por. w. 37). Jest w tym coś zaskakującego: byli z Janem, wiedzieli, że był dobrym człowiekiem, co więcej – największym z narodzonych z niewiasty, jak go określił Jezus (por. Mt 11, 11), ale nie był tym, który miał przyjść. Również Jan czekał na kogoś większego od siebie. Jan był pewien, że nie jest Mesjaszem, ale jedynie tym, który Go zapowiadał. Jan był człowiekiem bogatym w pamięć o obietnicy i o swoich własnych dziełach.

Był sławny, cieszył się sławą. Wszyscy przychodzili, aby ich ochrzcił, słuchali go z szacunkiem, ludzie uważali, że był Mesjaszem, ale on pamiętał o swojej własnej historii i nie dał się zwieść kadzidłem próżności. Jan pokazuje świadomość

Jan okazuje świadomość ucznia, który wie, że nie jest i nigdy nie będzie Mesjaszem, lecz jedynie powołanym do wskazania przejścia Pana przez życie Jego ludu. Imponuje mi to, jak znosi to aż do ostatnich skutków i Bóg pozwala, aby poniósł ostateczne konsekwencje, umiera święty w lochu, jak prosty człowiek.

My, osoby konsekrowane, jesteśmy powołani nie do zastępowania Pana ani swymi dziełami, ani swymi misjami, ani niezli-

czonymi czynnościami, które musimy wypełniać. Gdy mówię „konsekrowani”, obejmuję tym wszystkich: biskupów, kapłanów, mężczyzn i kobiety konsekrowane, zakonnice i seminarzystów. Jesteśmy po prostu proszeni, aby pracować wraz z Panem, ramię w ramię, ale nigdy nie zapominając, że nie zajmujemy Jego miejsca. Nie sprawia to, że możemy „poluzować” w pracy ewangelizacyjnej, ale wręcz przeciwnie – pobudza to nas i wymaga od nas, byśmy pracowali, pamiętając, że jesteśmy uczniami jedyne Nauczyciela. Uczeń wie, że podąża i zawsze będzie podążał za Nauczycielem. To jest źródłem naszej radości.

Dobrze jest, gdy wiemy, że nie jesteśmy Mesjaszem! Uwalnia to nas od sądzenia, że jesteśmy zbyt ważni, zbyt zajęci (w niektórych regionach to typowe, gdy słyszymy: „Nie, nie idź do tej parafii, bo ksiądz jest tam zawsze bardzo zajęty”). Jan Chrzciciel wiedział, że jego misją jest wskazywanie drogi, inicjowanie procesów, otwieranie przestrzeni, ogłaszanie, że Inny był tym, który przynosił Ducha Bożego. Bycie bogatymi w pamięć uwalnia nas od pokusy mesjanizmu.

Tę pokusę zwalcza się na wiele sposobów, ale także przez umiejętność śmiechu. Tak, umiejętność śmiania się z siebie daje nam duchową zdolność, aby stanąć przed Panem z naszymi ograniczeniami, błędami i grzechami, ale także sukcesami i radością, wiedząc, że On jest u naszego boku. Dobrym sprawdzianem duchowym jest zadanie sobie pytanie o zdolność śmiania się z samych siebie. Śmiech ratuje nas przed neopelagianizmem „pochłoniętym sobą i prometejskim ludzi, którzy w ostateczności liczą tylko na własne siły i stawiają siebie wyżej od innych”. Bracia, śmiecie się we wspólnocie, ale nie ze wspólnoty lub z innych! Zatrószmy się o ludzi, którzy są tak ważni, ale w swoim życiu zapomnieli jak to jest uśmiechać się.



2. Godzina powołania

Jan Ewangelista zapisuje w swojej Ewangelii nawet godzinę tego wydarzenia, które zmieniło jego życie: „Było to około godziny dziesiątej” (por. w. 39). Spotkanie z Jezusem zmienia życie, ustanawia to, co było przed i po. Dobrze jest zawsze pamiętać tę godzinę, ten kluczowy dzień dla każdego z nas, w którym uświadomiliśmy sobie, że Pan oczekuje czegoś więcej. Pamięć o tej godzinie, w której dotknęło nas Jego spojrzenie.

Kiedy zapominamy o tej godzinie, to zapominamy o naszych początkach, o naszych korzeniach; i tracąc te podstawowe współrzędne, odkładamy na bok najcenniejszą rzecz, jaką może mieć osoba konsekrowana: spojrzenie Pana. Być może

nie jesteś zadowolony z miejsca, w którym Pan cię spotkał, być może nie dostosowuje się do sytuacji idealnej lub takiej, która „bardziej by się tobie podobała”. Ale właśnie tam cię znalazł i opatrzył twoje rany. Każdy z nas wie, gdzie i kiedy: może w chwili skomplikowanych sytuacji, sytuacji bolesnych – tak, może się tak zdarzyć. Ale tam spotkał ciebie Bóg Życia, abys stał się świadkiem Jego Życia, abys stał się uczestnikiem Jego misji i sprawił, byś wraz z Nim, był czułością Boga dla wielu ludzi. Dobrze jest pamiętać, że nasze powołania są wezwaniem miłości, by miłować, aby służyć. Jeśli Pan zakochał się w was i wybrał was, to nie dlatego, że byliście liczniejsi niż inni, gdyż ze wszystkich narodów jesteście najmniejszym, lecz tylko z czystej miłości! (por. Pwt 7,7-8). Jest to miłość dogłębna, miłość miłosierdzia, która porusza nasze wnętrza, aby iść służyć innym w stylu Jezusa Chrystusa.

Chciałbym teraz zatrzymać się nad pewnym aspektem, który uważam za ważny. Wielu, gdy wstępowaliśmy do seminarium lub domu formacji, byliśmy ukształtowani przez wiarę naszych rodzin i osób najbliższych. W ten sposób czyniliśmy nasze pierwsze kroki, nierzadko wspierani przez przejawy pobożności ludowej, które w Peru znajdowały najbardziej zadziwiające formy i zakorzenienie w ludzie wiernym i prostym. Wasz lud okazał ogromną miłość do Jezusa Chrystusa, Matki Bożej oraz świętych i błogosławionych, z wieloma nabożeństwami, których nie odważę się wymienić po imieniu, z obawy przed pominięciem niektórych. W tych sanktuariach „wielu pielgrzymów podejmując decyzje, które naznaczają ich życie.



Mury te zawierają wiele historii o nawróceniu, przebaczeniu i otrzymanych darach, o których mogą powiedzieć miliony”. Także wiele waszych powołań może być zapisanych na tych ścianach. Nalegam, abyście nie zapomnieli, a tym bardziej nie gardzili, wierną i prostą wiarą waszego ludu. Umieście przyjmować, towarzyszyć i pobudzać spotkanie z Panem. Nie zamieniajcie się w zawodowców sacrum, którzy zapominają o swoim ludzie, skąd wziął was Pan. Nie traćcie pamięci i szacunku dla tych, którzy nauczyli was się modlić.

Pamięć o godzinie powołania, wspomnianie z radością o przejściu Jezusa w waszym życiu pomoże nam w odmawianiu tej pięknej modlitwy św. Franciszka Solano, wspaniałego kaznodziei i przyjaciela ubogich: „Mój dobry Jezu, mój Odkupicielu i przyjacielu. Cóż mam, czego mi nie dałeś? Co wiem, czego byś mnie nie nauczył?”.

W ten sposób zakonnik, kapłan, konsekrowana, konsekrowany jest człowiekiem bogatym w pamięć, radosnym i wdzięcznym: te trzy pojęcia trzeba ustawić i mieć jako „oręż” w obliczu wszelkich „kamufłazy” swego powołania. Wdzięczna świadomość

poszerza serce i pobudza nas do służby. Bez wdzięczności możemy być dobrymi wykonawcami sacrum, ale zabraknie nam namaszczenia Ducha, aby stać się sługami naszych braci, szczególnie najuboższych. Wierny Lud Boży ma zmysł węchu i potrafi odróżnić funkcjonariusza kultu od wdzięcznego sługi. Potrafi odróżnić, kto jest bogaty w pamięć, a kto jest zapominalskim. Lud Boży jest wytrzymały, ale rozpoznaje, kto służy mu i uzdrawia go olejkami radości i wdzięczności.

3. Zaraźliwa radość

Andrzej był jednym z uczniów Jana Chrzciciela, którzy poszli za Jezusem tego dnia. Po tym, jak był z Nim i zobaczył, gdzie mieszka, powrócił do domu swego brata Szymona Piotra i powiedział: „Znaleźliśmy Mesjasza” (J 1,41). To najwspanialsza wieść, jaką mógł mu przekazać, i zaprowadził go do Jezusa. Wiara w Jezusa jest zaraźliwa, (...) nie może być ograniczona ani zamknięta. Widać tutaj owocność świadectwa: dopiero co powołani uczniowie przyciągają z kolei innych przez swoje świadectwo wiary, w ten sam sposób, w jaki we fragmencie Ewangelii, Jezus nas powołuje przez innych. Misja wypływa spontanicznie ze spotkania z Chrystusem. Andrzej rozpoczyna swoje apostołstwo od najbliższych, od swego brata Szymona, niemal jak coś naturalnego, promieniując radością. To najlepszy znak, że „odkryliśmy” Mesjasza. Zaraźliwa radość jest czymś stałym w sercach apostołów i widzimy ją w mocy, z jaką Andrzej wyznaje swemu bratu: „Spotkaliśmy Go!”. Albowiem „Radość Ewangelii napełnia serce i całe życie tych, którzy spotykają się z Jezusem. Ci, którzy pozwalają, żeby ich zbawił, zostają wyzwoleni od grzechu, od smutku, od wewnętrznej pustki, od izolacji. Z Jezusem Chrystusem radość zawsze rodzi się i odradza” i jest ona zaraźliwa.

Ta radość otwiera nas na innych, to radość, którą trzeba przekazywać. W rozdrobnionym świecie, w jakim jest nam dane żyć, jaki skłania nas do izolowania się, wyzwaniem jest dla nas bycie budowniczymi i prorokami wspólnoty. Ponieważ nikt nie zbawia się sam. I w tym chciałbym być jasny. Rozczłonkowanie lub izolacja nie jest czymś, co pojawia się „na zewnątrz”, jak gdyby były tylko problemem „świata”. Bracia, podziały, wojny, izolacje przeżywamy również w naszych wspólnotach (...) i jakże wiele zła nam wyrządzają! Jezus nas posyła, abyśmy nieśli komunie, jedność, ale jakże często zdaje się, że czynimy to podzieleni, a co gorsza podstawiając sobie nogi. Wymaga się od nas, abyśmy byli budowniczymi komunii i jedności.

Nie oznacza to, aby wszyscy myśleli tak samo, wszyscy czynili to samo. Oznacza to dowartościowanie wkładów, różnic, daru charyzmatów w obrębie Kościoła, wiedząc, że każdy wychodząc ze swojej specyfiki wnosi swój wkład, ale potrzebuje innych. Tylko Pan ma pełnię darów, tylko On jest Mesjaszem. I zechciał rozdzielać swoje dary w taki sposób, abyśmy wszyscy mogli wnieść swój, ubogacając się darami innych. Musimy strzec się przed pokusą „jedynaka”, który chce wszystkiego dla siebie, ponieważ nie ma z kim się dzielić. Proszę tych z was, którzy muszą pełnić misję w służbie władzy, abyście nie byli zamknięci w sobie: starajcie się troszczyć o waszych braci, sprawiając, aby byli w dobrym stanie; ponieważ dobro jest zaraźliwe. Nie wpadnijmy w pułapkę władzy, która staje się autorytaryzmem, zapominając, że jest to przede wszystkim misja służby.

Droży bracia, jeszcze raz dziękuję i niech ta pamięć deuteronomiczna uczyni nas radośniejszymi i wdzięcznymi, aby być sługami jedności pośród naszego ludu.

Za: www.radiomaryja.pl

Wiadomości krajowe

„PAWEŁKI” NA JASNEJ GÓRZE ZAKOŃCZONE

W niedzielę 21 stycznia na Jasnej Górze przeżywano ostatni dzień dziewięciodniowego nabożeństwa „Pawełek”. Nowennę wieńczył tzw. zewnętrzna uroczystość ku czci św. Pawła I Pustelnika, patriarchy Zakonu Paulinów. Ten szczególny dzień rozpoczyna Suma odpustowa.

Uroczystej Eucharystii odprawionej o godz. 11.00 w bazylice przewodniczył abp Wacław Depo, metropolita częstochowski. Mszę św. koncelebrowali ojcowie paulini na czele z przeorem Jasnej Góry o. Marianem Waligóra. Oprawę liturgii przygotował Jasnogórski Chór Mieszany im. NMP Królowej Polski.

„Niech oddanie się Bogu, jakie podziwiamy w św. Pawle Pustelniku, będzie dla nas wszystkich inspiracją do naszego, coraz gorliwszego, służenia Bogu, służenia bliźnim – podkreślił witając wiernych o. Marian Waligóra - Choć św. Paweł żył w początkach chrześcijaństwa, w odległej egipskiej pustyni koło Teb, to jest On nam wciąż bliski przez przykład życia, przez zachętę, by niczego w życiu nie stawiać powyżej Boga, niczego nie cenić sobie bardziej niż Boga samego. Maryja, którą czcimy jako Królową Pustelników, niech oręduje za nami. Ona doświadczyła pustyni serca,

zmagają, w których nie odwróciła się od swojego ‘Fiat’, zgody na wolę Bożą, od tego: ‘niech mi się stanie według słowa Twego’”.



„Niemal wszyscy Ojcowie Kościoła, pustyni, a wśród nich i św. Paweł Pustelnik dowodzą, że Bóg nie przebywa w dalekim odgródnym od człowieka świecie, lecz spotykamy Go we wszystkich okolicznościach tego świata – mówił podczas homilii abp Wacław Depo - On jest w nas, kształtował nas, powołał do życia pod sercem matki i nadał nam kierunek. Dogłębnie tę prawdę ujął św. Paweł w mowie na Areopagu: Bóg, który stworzył świat i wszystko co w nim istnieje, określił właściwe czasy i granice ich zamieszkania, abyśmy szukali Boga, w nim bowiem żyjemy, poruszamy się i jesteśmy. A więc każdy człowiek nosi w sobie przerastającą go tajemnicę obecności Boga, zapotrzebowania na Boga.

W głębi bowiem naszej istoty, naszego człowieczeństwa, przynajmniej to, istnieje wola poświęcenia się komuś, i to komuś, kto jest większy od nas. Drugi człowiek nie zaspokoi do końca pragnień naszego serca, i bez przymusu człowiek może dążyć do najwyższego Boga, który jest miłością. Doświadczał tego święty zakonodawca naszych ojców i braci, kiedy wszystko przyjmował z rąk Bożych, każde doświadczenie, i znajdował siłę do przetrwania, a jest nią wiara w Boga miłości, ale i Boga sprawiedliwego, który domaga się, aby człowiek uwierzył i spełnił Jego wymagania. Ta droga, droga wiary, została na nowo rozświetlona przez posłannictwo Syna Bożego, który nie tylko nauczył nas swoim słowem, który nie tylko czynił cuda, ale odstąpił nam nową perspektywę życia – życie wieczne. To On dał sobą niepowtarzalną odpowiedź na wszelkie pytania o sens życia i cierpienia”.

Na zakończenie błogosławieństwa abp Wacław Depo relikwiami św. Pawła I Pustelnika udzielił wszystkim zgromadzonym.

Oprawę muzyczną zapewnił Jasnogórski Chór Mieszany im. Królowej Polski pod dyr. Marcina Lauzera. o. Stanisław Tomoń
Za: www.jasnagora.com

SYMPOZJUM W 100-LECIE URODZIN O. MARIANA ŻELAZKA SVD

O życiu i dziele misyjnym o. Mariana Żelazka, polskiego werbisty pracującego przez ponad pół wieku w Indiach, nazywanego „ojcem trędowatych”, dyskutowano podczas poświęconego mu sympozjum odbywającego się w Poznaniu. Konferencja została zorganizowana z okazji przypadającej 30 stycznia setnej rocznicy urodzin Wielkopolanina.

Sympozjum poprzedziła Msza św. koncelebrowana w poznańskiej katedrze, w której uczestniczyli członkowie rodziny o. Żelazka, licznie zgromadzeni parafianie z Chludowa i uczniowie z zespołu szkół, któremu patronuje misjonarz, poznaniacy oraz przedstawiciele dzieł misyjnych archidiecezji poznańskiej.

„Tak jak św. Jan Paweł II powiedział, że wszystko zaczęło się w Małopolsce, tak

dla o. Mariana wszystko zaczęło się tu, w Wielkopolsce, w Palędziu, Poznaniu i w Chludowie: życie się zaczęło, wiara się zaczęła i powołanie się zaczęło” – powiedział na początku Eucharystii o. Eryk Koppa SVD, prowincjał polskich werbistów.

W homilii abp Stanisław Gądecki zauważył, że o. Żelazek był postacią nieprzeciętną, przyrównywaną do Matki Teresy z Kalkuty i do o. Jana Bezyzma. „Także dzisiaj, przypominając życie i działalność o. Mariana, pokazujemy, że misje nie są czymś takim, co Kościół każe wykonać albo nie wykonać, ale są zadaniem, obowiązkiem nałożonym przez Chrystusa, aby ludzie mogli wierzyć i dostąpić zbawienia” – stwierdził metropolita poznański.

Przypominając życie i posługę werbisty, przewodniczący KEP zwrócił uwagę na trudny rys biografii o. Mariana, związany z pięcioletnim pobytom w obozach koncentracyjnych Dachau i Gusen w czasie II wojny światowej. „Barbarzyństwo obozu nie uczyniło go człowiekiem zgorzkniałym, ale przeciwnie – obudziło w nim głęboką wiarę w godność człowieka i niezwykłą chęć naprawy tego świata poprzez czynienie dobra” – zaznaczył metropolita poznański.

Przywołał wspomnienia o. Żelazka, który napisał, że w obozie złożył śluby, że jeśli przeżyje, „ofiaruje swoje życie dla ratowania życia wiecznego dusz nieśmiertelnych na misjach”. Przewodniczący KEP zwrócił uwagę na przemianę myślenia o biednych i cierpiących, jaka zaszła wśród Hindusów pod wpływem

pracy polskiego werbisty. „Przyjęli Chrystusa, a religia niosąca miłość zamiast pogardy, bezinteresowności i poświęcenia zamiast wyzysku i krzywdy, była dla nich rewolucją” – stwierdził metropolita poznański. Całe wioski przechodziły na chrześcijaństwo.

Abp Gądecki wspominał też liczne dzieła w indyjskim Puri, które powstały z inspiracji „ojca trędowatych”. Świątynia pw. Niepokalanego Poczęcia NMP, leprozorium, szkoła dla dzieci z rodzin trędowatych, biblioteka, centrum rekolekcyjne dla chrześcijan i hinduistów „budował w nadziei, że jeśli ludzie odnajdą wartości chrześcijańskie, to odnajdą Chrystusa, jedynego Zbawiciela”.

Przewodniczący KEP zauważył, że w powszechnej opinii Hindusów chrześcijaństwo nie są religijni, ponieważ nie stosują rytualnej kąpeli, nie kontemplują, nie składają ofiar. „Mimo tych nieprzekraczalnych barier o. Marianowi udało się prowadzić dialog. Często słowa zastępował czynkami, a fundamentalną sprawą tego dialogu był proces wzajemnego ubogacania się” – zaznaczył abp Gądecki.

Metropolita poznański przywołał dewizę o. Żelazka, który mówił, że „nietrudno jest być dobrym, wystarczy tylko chcieć”. „Misjonarz musi twardo stąpać po ziemi i kierować się miłością Chrystusa. Jeśli jej zabraknie, przestaje być świadkiem miłosierdzia” – wspominał słowa werbisty. (...)

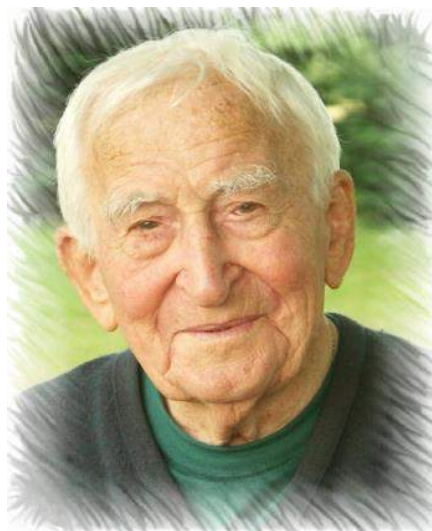
Wśród uczestników poznańskiego sympozjum była dr Anna Terajkowska, stomatolog, która kilkakrotnie odwiedzała o. Żelazka w Indiach i pracowała wśród trędowatych. Po raz pierwszy w wiosce dla trędowatych była 25 lat temu. W rozmowie z KAI przyznaje, że o. Marian nie stwarzał żadnych barier, był bardzo serdeczny i otwarty. „Od razu wiedziałam, że będę wracać do prowadzonej przez niego placówki” – wspomina. (...)

Na wielkie bogactwo, jakie dla katechezy i katechetyki stanowi działalność o. Mariana, zwróciła uwagę dr Aneta Rayzacher-Majewska z Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

„W katechezie, szczególnie w nauczaniu w szkole możemy odwoływać się do tego, co ojciec robił i w jaki sposób żył.

Jest wiarygodnym świadkiem i nauczycielem wiary nie tylko dla Hindusów, ale także dla nas” – stwierdziła prelegentka. Jej zdaniem warto podkreślić fakt, że o. Żelazek jest też nauczycielem patriotyzmu. „Mimo że spędził ponad pół wieku poza Polską, to zawsze pamiętał o kraju i zaznaczał, że jest to jego pierwsza ojczyzna” – podkreśliła.

Dr Aneta Rayzacher-Majewska przekonywała, że najważniejszą cechą jego postępi było miłosierdzie. To prawdziwy wzór miłosierdzia dla potrzebujących pomocy. Ponadto był niezwykle przedsiębiorczy, nie wahał się prosić o pomoc dla swoich dzieł. „Warto propagować jego postać w katechezie, zwłaszcza że dziś mamy czas sezonowych gwiazdek i celebrytów, a postać o. Żelazka jest uniwersalna” – zaznaczyła prelegentka. Poznańskie sympozjum zorganizowało Zgromadzenie Słowa Bożego – Księży Werbiści.



O. Marian Żelazek SVD – polski misjonarz werbista, urodził się 30 stycznia 1918 r. w Pałędziu k. Poznania. Po ukończeniu w 1932 r. Gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu wstąpił do Niższego Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Górnej Grupie, a nowicjat rozpoczął 8 września 1937 r. w Chludowie. 4 września 1939 r. złożył pierwsze śluby zakonne, ale już w maju 1940 r. został wraz z innymi werbistami z Chludowa aresztowany i wywieziony do Dachau, a potem w Gusen. Po zakończeniu wojny ukończył studia teologiczne na Uniwersytecie Anselmianum w Rzymie, gdzie 18 września 1948 r.

przyjął święcenia kapłańskie i wyjechał do Indii.

W roku 1950 wyjechał na misję do nowej werbistowskiej stacji misyjnej Sambalpur w północnej części indyjskiego stanu Orisa. Przez pierwsze 25 lat pracował wśród pierwotnego ludu Adiba Adibasów, koczowniców żyjących w dżungli. Założył niższe seminarium duchowne dla diecezji Sambalpur. Był dyrektorem gimnazjum misyjnego, sekretarzem wszystkich szkół misyjnych w okręgu misji Sambalpur oraz proboszczem małej parafii w miejscowości Bondamunda.

1 czerwca 1975 r. został przeniesiony do Puri nad Zatoką Bengalską w południowej części stanu Orisa na terenie archidiecezji Cuttack-Bhubaneśwar. Puri to jedno z pięciu „najświętszych miejsc” dla wyznawców hinduizmu. O. Żelazek rozpoczął tam pracę wśród najuboższych rybaków i ponad tysiąca miejscowych trędowatych. Założył dla nich kolonię, w której zapewnione jest leczenie, mieszkanie, żywność i praca. Stworzył też szkołę i schronisko dla dzieci z rodzin trędowatych. Zapewnił kolonii mały szpital, kuchnię charytatywną, a także serie programów samopomocowych, jak kursy szycia, ogrodnictwa, kursy rolnicze, ferma kurza itp. W Puri o. Żelazek zbudował też kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP.

Udało mu się również nawiązać kontakt z duchownymi ze świątyni Pana Dżagannatha. Jej najwyższy kapłan należał do najbliższych przyjaciół misjonarza.

O. Żelazek był wielokrotnie wyróżniany prestiżowymi nagrodami w kraju i za granicą. Otrzymał m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Nagrodę Dr. Radanath Rath Seva Samman za postępi na rzecz trędowatych oraz honorowe obywatelstwo miasta Poznania. W 2002 i 2003 r. zgłaszano jego kandydaturę do Pokojowej Nagrody Nobla. Senat RP 22 lutego 2006 r. uznał jednogłośnie o. Żelazka Człowiekiem Roku 2006.

O. Marian Żelazek zmarł 30 kwietnia 2006 r. w drodze do domu z wioski trędowatych w Puri. Został pochowany na cmentarzu werbistowskim w Jharsuguda w Indiach. Więcej na: www.episkopat.pl

PALLOTYNI UCZCILI SWOJEGO ZAŁOŻYCIELA

Święty Wincenty Pallotti, założyciel Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego to postać wspominana 22 stycznia. Głównym

obchodom uroczystości celebrowanym w pallotyńskiej wspólnoty w Ołtarzewie, przewodniczył J.E. ks. abp Henryk Hoser SAC, biskup senior diecezji warszawsko-praskiej. Przed rozpoczęciem Liturgii, ks. dr hab. Mirosław Mejzner SAC, rektor Wyższego Seminarium Duchownego Stowarzy-

szenia Apostolstwa Katolickiego w Ołtarzewie, przywitał zebranych na wspólnej modlitwie gości.

Święty Wincenty Pallotti to zakochany w Panu Bogu Mistyk, a jednocześnie wielki i nieustrudzony Apostoł Jedności i współpracy – zauważył ks. Mejnzer.

Mszy Świętej przewodniczył J.E. ks. abp Henryk Hoser SAC, biskup senior diecezji warszawsko-praskiej. W homilii Arcybiskup mówił o świetle rozbłyskującym dla innych, kiedy nasze dzieła miłości dochodzą do skutku.



W trzech stanach tworzących Kościół – mówił abp Hoser – kapłańskim, życia konsekrowanego i świeckim, jest wspólnota powołań.

Dalej Pasterz wymienił wspólne powołanie dla każdego człowieka, którymi są powołanie do życia z Miłości i dla Miłości, powołanie do Królestwa Bożego, i kolejne – do świętości. *Nikt*

nie jest wykluczony z powołania do świętości – powiedział homilista.

Kaznodzieja zdefiniował, że paliwem niesionego przez ludzi wierzących światła jest miłość. Ona to jest definicją Boga. Z niej ma wypływać apostołstwo, które polega także na mnożeniu apostołów – mówił biskup senior, który odnosząc się do postaci Założyciela pallotynów powiedział:

Święty Wincenty Pallotti klękał przed Tajemnicą Kapłaństwa.

Arcybiskup Hoser przypomniał zebranych 4 fundamentalne zadania kapłańskiego życia Pallottiego, które święty zapisał w swoich notatkach. Są nimi: odprawianie Najświętszej Ofiary, udzielanie świętych sakramentów, głoszenie Słowa Bożego i modlitwa

Dziękując za święcenia kapłańskie Pallottiego, których 200 rocznicę obchodzimy w tym roku, Pasterz zwrócił także uwagę na powszechne kapłaństwo wszystkich wiernych i na wiarę, która winna być gorąca i ostra jak gorczyca.

Na zakończenie Eucharystii, ks. Rektor podziękował wszystkim za wspólną modlitwę i życzył: *By owoce naszego świętowania trwały przez całe nasze życie.*

Ks. Mejnzer złożył także życzenia solenizantowi – ks. Anastazemu Bławatowi SAC:

Życzę, by całkowite zdrowie i pomysłowość towarzyszyły Księdzu Profesorowi jeszcze przez wiele lat życia, zawierając je Chrystusowi.

Przygotowaniem do uroczystości była odprawiana przed 9 poprzedzających dni nowenna, a także Nieszpory łacińskie celebrowane 21 stycznia 2018 r. w ołtarzewskim kościele.

al. Dominik Gaładyk SAC

MISJONARZE M.B. POCIESZENIA POŚWIĘCILI NOWĄ KAPLICĘ

W niedzielę 21 stycznia Ks.Kard. Kazimierz Nycz pobłogosławił nową kaplicę Misjonarzy M.B.Pocieszenia (Consolata).

Od 1 listopada 2013 r. w Kielinie (diecezja warszawska), mieszkają Misjonarze Matki Bożej Pocieszenia. Do dzisiaj jest to jedyna wspólnota Zgromadzenia w Polsce. Ma charakter międzynarodowy, liczy bowiem 4 misjonarzy pochodzących z 3 różnych kontynentów (Europy, Afryki i Ameryki Łacińskiej), a z 4 krajów, mianowicie z Włoch, Etiopii, Argentyny i Tanzanii. Zgromadzenie założone w roku 1901 przez Bł.Józefa Allamano w Turynie, we Włoszech, liczy dzisiaj ok. 1000 Misjonarzy (kapłanów i braci), pracujących w 28 krajach na świecie.

Misjonarze w Polsce zajmują się animacją i formacją misyjną w różnych formach i instytucjach. Prowadzą rekolekcje w parafiach, seminariach duchow-

nych, uczestniczą w dniach skupienia dla grup młodzieżowych, organizują pielgrzymki (np. grupa "srebrna" warszawska). Tu gdzie mieszkają, w Kielinie, przy swoim misyjnym domu prowadzą pracę duszpasterską. Ta postługa była prowadzona już wcześniej, kiedy w tym miejscu zamieszkiwali Ojcowie Serkanie (Biali). Już w tamtym czasie wierni, za zgodą J.E.Kardynała Glempa, gromadzili się w tym miejscu na niedzielnej Eucharystii.



W roku 2013, po zmianie gospodarzy tego miejsca, nowi jego mieszkańcy, Misjonarze M.B. Pocieszenia, podjęli

decyzję kontynuacji dotychczasowych form duszpasterstwa, odprawiając niedzielne Msze św. i nabożeństwa. Wszystko odbywało się dalej w namiocie, w ogrodzie Wspólnoty, w warunkach prawdziwie misyjnych. Po latach okazało się, że dotychczasowy namiot jest do wymiany, i tu zrodził się pomysł, by zbudować coś lepszego, trwalszego i cieplejszego ...

Taka jest krótka historia prowadząca nas do nowej kaplicy.

Nowa Kaplica kontynuując wcześniejsze tradycje tego miejsca, niesie w sobie bogactwo nowych treści i tematów.

Znajdują w niej miejsce relikwie 4 wsławnych postaci Kościoła, świętych z Piemontu (z Włoch). Bł.Józefa Allamano (1851-1926) - założyciela Zgromadzenia M.B.Pocieszenia, Jego wujka św. Józefa Cafasso (1811-1860), św. Jana Bosko (1815-1888) i św. Dominika Savio (1842-1857). To co łączy ich, to nie tylko miejsce pochodzenia (wszyscy urodzili się w tej samej wiosce Castelnovo, pod Turynem), ale i wzajemne kontakty. Św.

Józef Cafasso, brat mamy założyciela Misjonarzy, był spowiednikiem i Ojcem duchownym św. Jana Bosko. Bł. Józef Allamano, jako dziecko uczęszczał do Oratorium i Gimnazjum w Valdocco, którego dyrektorem był św. Jan Bosko, w tym też czasie wychowankiem Oratorium był wcześniej zmarły (15 lat) św. Dominik Savio.

Nad ołtarzem patronuje ikona M.B. Częstochowskiej. Historia tej pięknej kopii jest na tyle ważna, że przywędrowała do naszej kaplicy wraz z jej gospodarzami. W 2008 roku, kiedy Misjonarze M.B.

Pocieszenia zakończyli pierwsze swoje rekolekcje na Jasnej Górze, ówczesny jej Przeor O.Roman Majewski, poznając nowe Zgromadzenie na polskim gruncie, postanowił obdarować je, tą właśnie ikoną. Nowa kaplica wydaje się być miejscem, na które czekał ten obraz.

Miejsce centralne naszej kaplicy, ołtarz główny - i jego historia. To prosty stół, przy którym w sierpniu 1980 roku, bł. ks. Jerzy Popiełuszko sprawował Eucharystię dla strajkujących hutników. Pan Jan Radomski, który wówczas pracował jako stolarz na hucie, schował go, przetrzy-

mał, a będąc sąsiadem wspólnoty, postanowił z całą rodziną obdarować nim naszą Misyjną kaplicę.

Podczas Mszy świętej ojcowie Misjonarze razem z licznie zgromadzonymi wiernymi dziękowali ks. Kardynałowi za przyjęcie do Archidiecezji warszawskiej przed 10 laty.

Dalsze relacje i zdjęcia można znaleźć na stronie www.consolata.pl.

o.Luca Bovio IMC

PALLOTYNKA KOLEJNYM KAPITANEM „EWANGELIZACJI NA BARCE”

Tylko pragnienie i przyjęcie Bożej miłości może dać prawdziwe świadectwo i odwagę, by naśladować Chrystusa – przekonywała s. Monika Cecot SAC. W niedzielę wieczorem pallotynka była prelegentem pierwszej w tym roku Ewangelizacji na Barce.

W swojej prelekcji zakonnica odwołała się do czytań z liturgii dnia i wskazała, że założyciel jej zgromadzenia, Wincenty Pallotti, uczy trzech działań w wierze rozpoczynających się na literę P – pytania, pragnienia i przyjmowania. Odniosła się do fragmentu Pisma św., w którym Jezus spytał apostołów czego szukają, a oni również odpowiedzieli Mu pytaniem.

– Pallotti też był człowiekiem, który nieustannie pytał o to, jak znaleźć człowieka. Miał ogromną pasję do poznawania Boga. Cały czas jak najlepiej chciał z miłością Pana Boga docierać do człowieka – mówiła siostra.

Zachęciła zebranych, by w swoim życiu wracali do pytania Jezusa do uczniów: „Czego szukacie?”. – W tym pytaniu jest wielkie pragnienie nieskończoności. I tego też uczy nasz założyciel. Pragnienia, które w sobie nosimy dają nam skrzydła. Tam, gdzie nie możemy dotrzeć osobiście, docierajmy na skrzydłach pragnienia” – mówiła.

Przypomniała przy tym słowa Jezusa do uczniów: „Chodźcie i zobaczcie”. – Zapragnij, spróbuj, a zobaczysz, jak wielkie rzeczy Pan Bóg przygotował tym, którzy chcą pójść i pragną Go poznawać głębiej. Tym, którzy chcą iść do drugiego człowieka i razem otwierać się na Boga – tłumaczyła.

S. Monika przywołała po raz kolejny przykład życia Pallotiego. – Pragnienia stały się dla niego drogą do świętości. On je rozeznawał w świetle Bożego słowa. Rozeznawał także przez kie-

rownictwo duchowe, spowiedź oraz wszystkie te praktyki, które są dostępne również dla nas – powiedziała.



Jak podkreśliła, apostołstwo nie skończy się aż do momentu, kiedy każdy człowiek doświadczy tego, że jest kochany. – Warto zaufać temu, że Pan Bóg rzeczywiście przychodzi do nas poprzez nasze dobre pragnienia, poprzez nasze pasje – zauważyła. Dodała, że tym, co najbardziej syci pragnienia człowieka, jest Boża miłość.

Spotkanie ewangelizacyjne organizuje Krakowska Żegluga Pasażerska, wspólnota namARKA oraz Fundacja nowohuckie.PL i Radio Pallotti.FM. Za: www.diecezja.pl

RZECZNIK PRASOWY EPISKOPATU O WYPOWIEDZI O. L. WIŚNIEWSKIEGO

Zarzut o. Ludwika Wiśniewskiego, że „biskupi milczą” jest bezpodstawnym oskarżeniem i krzywdzącym nadużyciem – czytamy w oświadczeniu rzecznika Konferencji Episkopatu Polski ks. dr. Pawła Rytel-Andrianika, w związku z artykułem pt. „Oskarżam” opublikowanym na łamach Tygodnika Powszechnego z dn. 21.01.2018.

Publikujemy treść oświadczenia:

Ojciec Ludwik Wiśniewski w tekście pt. „Oskarżam” (Tygodnik Powszechny 21.01.2018, s. 11-14) zarzucił polskiemu biskupom, że „milczą” w bieżących sprawach dotyczących życia Kościoła i społeczeństwa.

Jak wyglądają fakty? Oto tylko niektóre przykłady działań Konferencji Episkopatu Polski chociażby z czterech minionych dni. W niedzielę 14 stycznia w całej Polsce był obchodzony 104. Światowy

Dzień Migranta i Uchodźcy, podczas którego korzystano z formularza „Mszy za uchodźców i wygnańców”, na co – zgodnie z przepisami liturgicznymi – wyrazili zgodę wszyscy biskupi diecezjalni. Ponadto księża biskupi – nie tylko w tę niedzielę – w homiliach uwrażliwiają na potrzeby migrantów i uchodźców, zachęcając do udzielania im wszelkiej możliwej pomocy.

W poniedziałek 15 stycznia w Sekretariacie Konferencji Episkopatu Polski odbyła się konferencja prasowa nt. 104.

Światowego Dnia Migranta i Uchodźcy w Kościele katolickim, na której Przewodniczący KEP abp Stanisław Gądecki przypomniał nauczanie papieża Franciszka i Kościoła katolickiego na ten temat, a bp Krzysztof Zadarko przedstawił dokument Dykasterii ds. Integralnego Rozwoju Człowieka (Sekcji ds. Migrantów i Uchodźców) pt. „20 Punktów działalności ws. migrantów i uchodźców”.

We wtorek 16 stycznia w środkach społecznego przekazu miała miejsce debata na temat poniedziałkowej konferencji.

W środę 17 stycznia abp Stanisław Gądecki, Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, wydał dokument o niebezpieczeństwie nacjonalizmu i pięknie patriotyzmu. Został on opublikowany z okazji obchodzonego 17 stycznia br. XXI Dnia Judaizmu. Tego samego dnia bp Rafał Markowski, Przewodniczący Komitetu Konferencji Episkopatu Polski ds. Dialogu z Judaizmem, skierował

słowo będące komentarzem i uaktualnieniem hasła tegorocznego Dnia Judaizmu: „Pokój! Pokój dalekim i bliskim” (Iz 57,19).

Tak więc zarzut o Ludwika Wiśniewskiego, że „biskupi milczą” jest bezpodstawnym oskarżeniem i krzywdzącym nadużyciem.

*Ks. dr Paweł Rytel-Andrianik
Rzecznik Konferencji Episkopatu Polski
Warszawa, 17.01.2018 r.*

Refleksja tygodnia

PRZEZ WASZĄ MODLITWĘ LECZYCIE RANY WIELU BRACI

PRZEMÓWIENIE PAPIEŻA FRANCISZKA WYGŁOSZONE PODCZAS MODLITWY BREWIARZOWEJ Z SIOSTRAMI ZAKONNYMI

Drogie siostry z różnych klasztorów życia kontemplacyjnego,

Jakże dobrze być tutaj, w tym Sanktuarium Pana Cudów, często odwiedzanym przez Peruwianczyków, aby Go prosić o łaskę i aby okazał nam swoją bliskość i miłosierdzie! On jest „latarnią, która nam przewodzi, która oświeca nas swą boską miłością”. Widząc was tutaj, odnoszę wrażenie, że skorzystałyście z mojej wizyty, żeby zrobić przechadzkę! Dziękuję Matce Soledad za słowa powitania i wszystkim, które „z milczenia klasztoru zawsze idziecie u mego boku”.

Słuchamy słów świętego Pawła, przypominając sobie, że otrzymaliśmy ducha przybrania za synów, który nas czyni dziećmi Bożymi (por. Rz 8,15-16). Tych kilka słów streszcza bogactwo powołania chrześcijańskiego: radość ze świadomości, że jesteście dziećmi. To doświadczenie podtrzymuje nasze życie, które zawsze chce być wdzięczną odpowiedzią na tę miłość. Jakże ważne jest odnawianie tej radości dzień po dniu!

Waszym uprzywilejowanym sposobem, by odnowić tę pewność, jest życie modlitewne – wspólnotowe i osobiste. Jest ono jądrem waszego życia kontemplacyjnego i jest ono drogą do pielęgnowania doświadczenia miłości, która podtrzymuje naszą wiarę, a także, jak nam słusznie powiedziała Matka Soledad, chodzi o modlitwę, która jest zawsze misyjna.

Modlitwa misyjna jest tą, której udaje się połączyć z braćmi w różnych okolicznościach, w jakich się znajdują i modlić się, aby nie zabrakło im miłości i nadziei. Święta Teresa od Dzieciątka Jezus powiedziała: „Zrozumiałam, że jedynie Miłość pobudza członki Kościoła do działania i gdyby przypadkiem zabrakło Miłości, Apostołowie przestaliby głosić Ewangelię, Męczennicy nie chcieliby przelewać krwi swojej... Zrozumiałam, że miłość zamyka w sobie wszystkie powołania, że miłość jest wszystkim, że obejmuje wszystkie czasy i wszystkie miejsca... jednym słowem jest wieczna! (...) W sercu Kościoła, mojej Matki, ja będę miłością”(1).

Być miłością! I umieć przebywać obok cierpienia wielu braci oraz powiedzieć wraz z psalmistą: „Zawołałem z ucisku do Pana, Pan mnie wysłuchał i wywiódł na wolność” (Ps 117,5). W ten sposób wasze życie za klauzurą osiąga zasięg misyjny i powszechny oraz „fundamentalną rolę w życiu Kościoła. Modlicie się i orędujecie za wieloma braćmi i siostrami, którzy są

więźniami, migrantami, uchodźcami i prześladowanymi; za wiele rodzin poranionych, za bezrobotnych, za ubogich, za chorych, za ofiary uzależnień, aby przytoczyć pewne sytuacje, które stają się coraz bardziej naglące każdego dnia. Jesteście jak te osoby, które przyniosły paralytyka przed Pana, aby go uzdrowił (por. Mk 2, 1-12). Przez modlitwę, dzień i noc, przybliżacie do Pana życie wielu braci i sióstr, którzy ze względu na różne sytuacje, nie mogą do Niego dotrzeć, aby doświadczyć Jego uzdrawiającego miłosierdzia, podczas gdy On na nich czeka, aby udzielić im łaski. Przez waszą modlitwę możecie uleczyć rany wielu braci”(2).



Właśnie dlatego możemy stwierdzić, że życie klauzurowe nie zamyka ani nie kurczy serca, ale je raczej poszerza dzięki relacji z Panem i czyni je zdolnym do odczucia w nowy sposób bólu, cierpienia, frustracji, nieszczęść wielu braci którzy są ofiarami tej „kultury odrzucenia” naszych czasów. Niech wstawiennictwo za potrzebujących będzie cechą waszej modlitwy. A kiedy jest to możliwe, pomóżcie im nie tylko modlitwą, ale także konkretną posługą.

Modlitwa błagalna wznoszona w waszych klasztorach dostraja się do Serca Jezusa, który błaga Ojca, abyśmy wszyscy stanowili jedno, aby świat uwierzył (por. J 17,21). Jakże bardzo potrzebujemy jedności w Kościele! Dzisiaj i zawsze! Zjednoczeni w wierze. Zjednoczeni nadzieją. Zjednoczeni miłością. W tej jedności, która wypływa z komunii z Chrystusem, który jednoczy nas z Ojcem w Duchu Świętym, a w Eucharystii jedno-

czy nas jednych z drugimi w tej wielkiej tajemnicy, jaką jest Kościół. Proszę was bardzo, o modlitwę o jedność tego umiłowanego Kościoła peruwiańskiego.

Starajcie się o życie braterskie, aby każdy klasztor był latarnią morską, która może jaśnieć pośród braku jedności i podziałów. Pomóżcie prorokować, że jest to możliwe. Niech każdy, kto do was przychodzi, może zasmakować szczęścia miłości braterskiej, tak charakterystycznej dla życia konsekrowanego i tak potrzebnej w dzisiejszym świecie i w naszych wspólnotach.

Kiedy powołanie jest przeżywane wiernie, to życie staje się głoszeniem Bożej miłości. Proszę, abyście nieustannie dawały to świadectwo. W tym kościele Nazarejczyka niech karmelitanki bosc pozwolą mi na przypomnienie słów nauczycielki osób duchowych, św. Teresy od Jezusa: „bo opuściwszy przewodnika, którym jest Jezus najłodszy, jakże mogą iść naprzód [...] Albowiem sam Pan nam mówi, że On jest drogą, i również

mówi, że On jest światłością i że nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przez Niego” (3).

Drogie siostry, Kościół was potrzebuje. Bądźcie latarniami morskimi poprzez wasze wiernie życie i ukazujcie Tego, który jest drogą, prawdą i życiem, Jedyne Pana, który daje pełnię naszemu życiu i daje życie w obfitości (4).

Módlcie się za Kościół, za pasterzy, za osoby konsekrowane, za rodziny, za tych, którzy cierpią, za tych, którzy czynią zło, za tych, którzy wyzyskują swoich braci. I proszę was, nie zapomnijcie modlić się za mnie.

Przypisy.

1. List do siostry Marii od Najświętszego Serca (8 września 1896).
2. Kons. ap. Vultum Dei querere, 16.
3. Twierdza wewnętrzna, VI, rodz. 7. n.6.
4. Por. Kons. ap. Vultum Dei querere, 6.

Za: www.radiomaryja.pl

Wiadomości zagraniczne

FRANCISZEK DO DUCHOWNYCH I KONSEKROWANYCH W CHILE

16 stycznia papież spotkał się z osobami konsekrowanymi, kapłanami i klerykami w katedrze w Santiago de Chile. Oto treść jego przemówienia:

Drodzy bracia i siostry,

Cieszę się, że mogę spotkać się z wami. Podoba mi się sposób, w jaki kard. Ezzati przedstawił was: „Oto (...) są tu kobiety konsekrowane, mężczyźni konsekrowani, prezbiterzy, diakoni stali, seminarzyści”. Przypomniał mi się dzień naszych święceń lub konsekracji, gdy po przedstawieniu nas mówiliśmy: „Oto jestem, Panie, aby pełnić Twoją wolę”. Podczas tego spotkania chcemy powiedzieć Panu: „Oto jesteśmy”, aby ponowić swoje „tak”. Chcemy ponownie razem odpowiedzieć na wezwanie, które pewnego dnia przeniknęło nasze serca.

I w tym celu pomocne nam będzie, jak sądzę, wyjście od wysłuchanego fragmentu Ewangelii i zwrócenie uwagi na trzy elementy z życia Piotra i pierwszej wspólnoty: Piotr – wspólnota przygnębiona, Piotr – wspólnota doświadczająca przebaczenia oraz Piotr – wspólnota przemieniona. Postępuję się tym dwumianem: Piotr – wspólnota, gdyż życie apostołów zawsze ma ten podwójny aspekt: osobowy i wspólnotowy. Idą ze sobą w parze i nie możemy ich rozdzielać. Owszem, jesteśmy powołani indywidualnie, ale zawsze aby być częścią większej grupy. Nie ma „powołaniowego *selfie*”. Powołanie wymaga, aby zdjecie zrobił ci ktoś inny, co możemy począć?

Piotr przygnębiony

Zawsze lubiłem styl Ewangelii, który nie ozdabia ani nie osładza wydarzeń, ani nie maluje ich jako piękne. Przedstawiają nam one życie takim, jakim ono jest a nie jakie powinno być. Ewangelia nie boi się ukazywać nam chwil trudnych a nawet konfliktowych, przez które przechodzili uczniowie.

Odtwórzmy tę scenę. Zabito Jezusa, a niektóre kobiety powiedziały, że On żyje (por. Łk 24, 22-24). Jeśli nawet widziały Jezusa Zmartwychwstałego, to samo to wydarzenie jest tak silne, że uczniowie będą potrzebowali czasu, aby zrozumieć, co się wydarzyło. Zrozumienie to dotrze do nich w dniu Pięćdziesiątnicy, wraz z zesłaniem na nich Ducha Świętego. Wkroczenie Zmartwychwstałego da czas, aby przeniknąć do serc Jego bliskich.



Katedra w Santiago de Chile

Uczniowie powracają na swoją ziemię. Będą robić to, co umieli, czyli łowić ryby. Ale nie wszyscy, tylko niektórzy. Podzieleni, rozbici? Nie wiemy tego. Ewangelia

mówi nam tylko, że ci, którzy byli, niczego nie ułowili – mają puste sieci.

Ale była też inna pustka, która ciążyła nieświadomie nad nimi: zamęt i przygnębienie z powodu śmierci ich Mistrza. Nie ma Go już, został ukrzyżowany. Ale nie tylko Jego ukrzyżowano, lecz także ich, gdyż śmierć Jezusa ujawniła wir konfliktów w sercach Jego przyjaciół. Piotr się Go zapał, Judasz Go zdradził, pozostali uciekli albo się ukryli. Pozostała jedynie garstka kobiet i umiłowany uczeń. Reszta odeszła. Wystarczyło kilka dni, a wszystko się zawałiło. Są to *godziny zamętu i przygnębienia w życiu ucznia*. W chwilach, „w których wskutek wydarzeń kulturalnych i historycznych unosił się tuman prześladowań, nieszczęścia, wątpliwości itd., nie jest łatwo trafić na drogę, którą należy kroczyć. Istnieją różne pokusy właściwe temu okresowi: dyskutowania o ideach, brak należytej uwagi poświęcanej temu, co się wydarzyło, nadmierne skupianie się na prześladowcach... i sądzę, że najgorszą pokusą ze wszystkich jest oddawanie się przeżywaniu rozpacz”^[1]. Tak, oddawanie się przeżywaniu rozpacz.

Jak nam mówił kard. Ezzati „życie kapłańskie i konsekrowane w Chile przeszło i przechodzi trudne godziny nieobojętnych wstrząsów i wyzwań. Wraz z wiernością ogromnej większości wyróśl także kąkol zła, z jego następstwem zgorzenia i dezercji”.

Chwila wstrząsów. Znam ból, wywołany przez nadużycia dokonane na nieletnich i śledzę uważnie to, jak wiele robi się dla

przewycięzenia tego poważnego i bolesnego zła. Jest to ból z powodu szkód i cierpienia ofiar i ich rodzin, które zobaczyły, że zdradzono ich zaufanie, pokładane w sługach Kościoła. Ból z powodu cierpienia wspólnot kościelnych a także ból was, bracia, którzy oprócz wyczerpania z powodu swego oddania, przeżyliście szkody spowodowane podejrzeniami i zwątpieniami, które w niektórych lub wielu z was mogły zasiać wątpliwości, lęk i nieufność. Wiem, że czasami doświadczaliście zniewag w metrze lub idąc ulicą; za to, że idzie się ubranym „po księżowsku” w wielu wypadkach, płaci się wysoką cenę. Dlatego zapraszam was, abyśmy prosili Boga o jasność umysłu do nazywania rzeczy po imieniu, o męstwo prośbienia o wybaczenie i zdolność uczenia się słuchania tego, co On nam mówi.

Chciałbym dodać ponadto inny ważny aspekt. Nasze społeczeństwa zmieniają się. Dzisiejsze Chile różni się bardzo od tego, które poznałem w czasach mojej młodości, gdy się formowałem. Rodzą się nowe i różne formy kulturalne, które nie pasują do znanych nam ram. I musimy przyznać, że często nie wiemy, jak się dostosować do tych nowych okoliczności. Nieraz marzymy o „cebulach z Egiptu” i zapominamy, że ziemia obiecana jest jeszcze przed nami. I to, że obietnica jest z wczoraj, ale dotyczy jutra. I możemy ulec pokusie zamknięcia się w sobie i izolowania się, aby bronić swoich stanowisk, które kończą się jedynie jako dobre monologi. Możemy doświadczać pokusy myślenia, że wszystko jest złe i zamiast głosić „dobrą nowinę”, jedyne, co wyznajemy, to apatia i rozczarowanie. W ten sposób zamykamy oczy na wyzwania duszpasterskie, sądząc, że Duch nie będzie miał nic do powiedzenia. I tak oto zapominamy, że Ewangelia jest drogą nawrócenia, ale nie tylko „innych”, lecz także nas.

Czy nam się to podoba czy nie, jesteśmy wezwani do stawiania czoła rzeczywistości takiej, jaka nam się ukazuje – rzeczywistości osobistej, wspólnotowej i społecznej. Apostołowie mówią, że sieci są puste i możemy zrozumieć uczucia, jakie to wywołuje. Wracają do siebie bez wielkich przygód, o których można by opowiadać. Wracają do domu z pustymi rękami, wracają do domu przygnębieni. Co pozostało z tych uczniów – silnych, pełnych zapału i życia, którzy czuli się wybranymi i zostawili wszystko, aby pójść za Jezusem (por. *Mk 1, 16-20*)? Co zostało z tych uczniów pewnych siebie, którzy poszliby do więzienia a nawet oddaliby życie za swego Nauczyciela (por. *Łk 22, 33*), którzy aby bronić Go, chcieli rzucić ogień na ziemię (por. *Łk 9, 54*), dla którego wyciągnęli miecz i walczyli (por. *Łk 22, 49-51*)? Co zostało z Piotra, który upominał swego Nauczyciela, mówiąc, jak powinien On prowadzić swoje życie (por. *Mk 8, 31-33*)?

Piotr doświadczający przebaczenia

Oto godzina prawdy w życiu pierwszej wspólnoty. Oto godzina, w której Piotr zderzył się z częścią samego siebie, z częścią prawdy o sobie, której często nie chciał widzieć. Doświadczył swych ograniczeń, swjej kruchości, swego bycia grzesznikiem. Piotr, spontaniczny, pobudliwy szef i zbawca, z dużą dawką samowystarczalności i nadmiarem zaufania do samego siebie oraz swoich możliwości, musiał ulec swjej słabości i grzechowi. Był takim samym grzesznikiem jak inni, był tak samo potrzebującym jak inni, był tak samo kruchy jak inni. Piotr zawiódł Tego, któremu przysięgał ochronę. Oto kluczowa godzina w życiu Piotra.

Jako uczniom, jako Kościołowi może nam się przydarzyć to samo: są chwile, podczas których zderzamy się nie ze swoją chwałą, ale ze swoją słabością. Kluczowe godziny w życiu uczniów, ale jest to także godzina w której rodzi się apostoł. Niech nas poprowadzi tekst.

„A gdy spożyli śniadanie, rzekł Jezus do Szymona Piotra: «Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej anieli ci?» (*J 21, 15*).

Po posiłku Jezus zaprasza Piotra na przechadzkę i jedynym słowem jest pytanie, pytanie o miłość: „Czy miłujesz Mnie?”. Jezus nie czyni wyrzutów ani potępień. Jedyne, co chce zrobić, to uratować Piotra; chce uratować go od niebezpieczeństwa pozostawania zamkniętym w swym grzechu, aby nie trwał w „przeżywaniu” rozpacz, będącej owocem jego ograniczenia; od niebezpieczeństwa zaniedbania z powodu swoich ograniczeń całego tego dobra, które przeżył z Jezusem. Jezus chce go ustrzec od zamknięcia się w sobie i od izolacji. Chce go uratować od tej niszczycielskiej postawy, jaką jest użalanie się nad sobą lub, przeciwnie, popadanie w pogląd, że „to wszystko jedno”, który ostatecznie kończy się rozcieńczeniem wszelkiego zaangażowania w jeszcze szkodliwszym relatywizmie. Chce go wyzwolić od uważania każdego, kto się mu sprzeciwia, jakby był wrogiem, lub nie godzenia się z pogodą ducha z prze-

ciwieństwami lub krytykami. Chce go uwolnić od smutku, a zwłaszcza od złego humoru. Poprzez to pytanie Jezus zaprasza Piotra, aby słuchał swego serca i uczył się *rozeznawania*. Albowiem „nie od Boga pochodziła obrona prawdy za cenę miłości ani miłości kosztem prawdy, ani równowaga kosztem ich obu. Jezus chce nie dopuścić do tego, aby Piotr stał się szczerym niszczycielem lub miłosiernym kłamcą albo spe-szonym sparalizowanym”[2], jak mogłoby się nam przytrafić w tych okolicznościach.

Jezus zapytał Piotra o jego miłość i nalegał na niego, aby mógł on udzielić *odpowiedzi realistycznej*: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię Kocham” (*J 21, 17*). W ten sposób Jezus utwierdza go w misji. W ten sposób staje się on ostatecznie Jego apostołem.

Cóż umacnia Piotra jako apostoła? Co nas podtrzymuje, jako apostołów? Tylko jedno: „Dostąpiliśmy miłosierdzia” (*1 Tm 1, 12-16*). „Pośród naszych grzechów, ograniczeń, bied, pośród naszych rozlicznych upadków Jezus Chrystus zobaczył nas, zbliżył się, podał nam rękę i okazał nam miłosierdzie. Każdy z nas może wspomnieć, i zapamiętać wiele razy, kiedy Pan go zobaczył, spojrzął na niego, zbliżył się i okazał mu miłosierdzie”[3]. Nie jesteśmy tutaj dlatego, że jesteśmy lepsi od innych. Nie jesteśmy superbohaterami, którzy z wyżyn zniżają się na spotkanie ze „śmiertelnikami”. Zostaliśmy raczej posłani ze świadomością bycia mężczyznami i kobietami, którym wybaczone. I to jest źródłem naszej radości. Jesteśmy konsekrowanymi i duszpasterzami na podobieństwo Jezusa zranionego, zmarłego i zmartwychwstałego. Osoba konsekrowana to ta, która znajduje w swych własnych ranach znaki Zmartwychwstania. Która potrafi zobaczyć w ranach świata moc Zmartwychwstania. Która, jak Jezus, nie wychodzi na spotkanie swych braci z wyrzutami i potępieniem.

Jezus Chrystus nie ukazuje się swoim uczniom bez ran; to właśnie na widok Jego ran Tomasz może wyznać wiarę. Jesteśmy wezwani, aby nie zacierać ani nie ukrywać swych ran. Kościół z ranami jest w stanie zrozumieć rany dzisiejszego świata i utożsamiać się z nimi, cierpieć je, towarzyszyć im i próbować leczyć je. Kościół z ranami nie stawia się w centrum, nie uważa się za doskonały, ale stawia tam Jedyne, który może leczyć rany i który nazywa się Jezus Chrystus.



Świadomość posiadania ran nas wyzwala; co więcej – uwalnia nas od stawiania się punktem odniesienia dla samych siebie, uważania się za najdoskonalszych. Uwalnia nas od tej tendencji „prometejskiej” tych, którzy w ostateczności liczą tylko na własne siły i stawiają siebie wyżej od innych, ponieważ zachowują określone normy albo ponieważ są niewzruszenie wierni wobec pewnego katolickiego stylu z przeszłości.”[4].

W Jezusie nasze rany zmartwychwstają. Czynią nas solidarnymi; pomagają nam obalać mury, które zamykają nas w działalności elitarniej, aby pobudzić nas do budowania mostów i do wychodzenia naprzeciw tak wielu spragnionym tej samej miłości miłosiernej, którą tylko Chrystus może nam ofiarować. „Ileż razy marzymy o planach apostołskich ekspansjonistycznych, drobiazgowych i dobrze nakreślonych, typowych dla przegranych generałów! W ten sposób przekreślamy naszą historię Kościoła, która jest chwalebna jako historia ofiar, nadziei, codziennej walki, życia spędzonego na służbie, wytrwałości w żmudnej pracy, ponieważ każda praca jest «potem naszego czoła»”[5]. Widzę z pewnym zatroskaniem, że istnieją wspólnoty, nieszczęśliwie bardziej z powodu rozpaczliwej chęci znalezienia się na świeczniku, zajęcia miejsca, pojawienia się i pokazania zamiast zakasać rękawy i wyjść, aby dotknąć pełnej cierpienia rzeczywistości naszego wiernego ludu.

Ileż dyskusji przywołuje refleksja tego świętego Chilijczyka, który ostrzegał: „Będą więc fałszywymi metodami wszystkie te, które są narzucane w celu ujednolicenia; wszystkie, które usiłują skierować nas do Boga, sprawiając przy tym, że zapominamy o naszych braciach; wszystkie, które sprawiają, że zamykamy oczy na to, co powszechne, zamiast uczynić nas otwierając je, aby zaność wszystko Stwórcy każdego bytu; wszystkie, które czynią nas egoistami i sprawiają, że zamykamy się w sobie”[6].

Lud Boży nie oczekuje ani nie potrzebuje naszych superbohaterów, czeka na duszpastery, osoby konsekwentne, które potrafią współczuć, potrafią wziąć za rękę, zatrzymać się przy tym, kto upadł i – podobnie jak Jezus – pomagają wyjść z tego błędnego koła „przeżywania” rozpaczliwych, które zatruwa duszę.

Piotr przemieniony

Jezus zaprasza Piotra do rozeznania i w ten sposób zaczynają przybierać na sile liczne wydarzenia w życiu Piotra, jak proroczy gest umycia nóg. Piotr, który sprzeciwia się, aby dać sobie umyć nogi, zaczął rozumieć, że prawdziwa wielkość przechodzi przez stawianie się małym i sługą[7].

Jakąż to pedagogię głosi nasz Pan! Od proroczego gestu Jezusa do proroczego Kościoła, który – umyty ze swego grze-

chu – nie boi się wychodzić, aby służyć poranionej ludzkości.

Piotr doświadczył na własnej skórze rany nie tylko grzechu, ale też swych ograniczeń i słabości. Ale odkrył w Jezusie, że jego rany mogą być drogą do Zmartwychwstania. Poznanie Piotra przynębionego, aby poznać Piotra przemienionego oznacza wezwanie do przejścia od bycia Kościołem przynębionych zrozpaczonych do Kościoła służącego licznym przynębionym, żyjącym obok nas. Do Kościoła, zdolnego służyć swemu Panu, gdy był głodny, uwięziony, spragniony, wypędzony, nagi, chory... (Mt 25, 35). Jest to służba, która nie utożsamia się z opiekuńczością czy paternalizmem, ale jest nawróceniem serca. Problem nie polega na nakarmieniu ubogiego, ubraniu nagiego, towarzyszeniu choremu, ale uznaniu, że ubogi, nagi, chory, więzień, wypędzony mają godność, aby zasiąść przy naszych stołach, poczuć się jak „w domu” wśród nas, poczuć się rodziną. Jest to znak, że Królestwo Niebios jest pośród nas. Jest znakiem Kościoła, który został zraniony przez swój grzech, doznał miłosierdzia od swego Pana i stał się proroczy przez swe powołanie.

Odnowienie prorocstwa to odnowienie naszego zaangażowania, aby nie czekać na świat idealny, na wspólnotę idealną, na idealnego ucznia, aby żyć lub ewangelizować, ale aby tworzyć warunki, aby każda osoba przynębiona mogła

spotkać się z Jezusem. Kocha się nie sytuację czy idealne wspólnoty, ale kocha się osoby.

Szczerze, bolesne i modlitewne uznanie swoich ograniczeń, zamiast oddzielać nas od naszego Pana, pozwala nam wracać do Jezusa, wiedząc, że „On może zawsze, dzięki swej nowości, odnowić nasze życie i naszą wspólnotę, a chociaż propozycja chrześcijańska przemierza mroczne epoki i słabości Kościoła, nigdy się nie starzeje. (...) Za każdym razem, gdy staramy się powrócić do źródeł i odzyskać pierwotną świeżość Ewangelii, pojawiają się nowe drogi, twórcze metody, inne formy wyrazu, bardziej wymowne znaki, słowa zawierające nowy sens dla dzisiejszego świata”[8]. Jakże jest dla nas wszystkich dobre pozwolenie, aby Jezus odnawiał nam serce!

Na początku tego spotkania powiedziałem wam, że przyszlśmy tu, aby ponowić swoje „tak” z rozmachem, z zapa-

łem. Chcemy na nowo powiedzieć swoje „tak”, ale realistyczne, gdyż opiera się na spojrzeniu Jezusa. Zachęcam was, abyście po powrocie do swych domów przygotowali w waszym sercu swego rodzaju testament duchowy, na wzór kard. Raúla Silvy Rodrigueza. Jest to piękna modlitwa, rozpoczynająca się od słów:

„Kościół, który kocham, jest Świętym Kościołem wszystkich dni, twoim, moim, Świętym Kościołem przez wszystkie dni...”

... Jezus Chrystus, Ewangelia, chleb, Eucharystia, Ciało Chrystusa pokornego każdego dnia z obliczem ubogich oraz z obliczem mężczyzn i kobiet, którzy śpiewali, walczyli, cierpieli. Święty Kościół wszystkich dni”.

Jaki jest Kościół, który kochasz? Czy kochasz ten Kościół zraniony, który znajduje życie w ranach Jezusa?

Dziękuję za to spotkanie. Dziękuję za umożliwienie mi ponownego wypowiedzenia „tak” wraz z wami. Niech Maryja Panna z Góry Karmel ośłania was swoim płaszczem. I proszę, nie zapominajcie modlić się za mnie.

[1] JORGE M. BERGOGLIO, *Las cartas de la tribulación*, 9; ed. Diego de Torres, Buenos Aires 1987.

[2] Por. tamże.

[3] *Video mensaje al CELAM en ocasión del Jubileo extraordinario de la Misericordia en el Continente americano*, 27 sierpnia 2016.

[4] Adhort. ap. *Evangelii gaudium*, 94.

[5] Tamże, 96.

[6] Św. ALBERT HURTADO, *Discurso a jóvenes de la Acción Católica*, 1943.

[7] „Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i sługą wszystkich” (*Mk* 9, 35).

[8] Adhort. ap. *Evangelii gaudium*, 11.

Za: www.radiomaryja.pl

PAPIEŻ DO PERUWIAŃSKICH JEZUITÓW: UCZCIE ROZEZNAWANIA

Podczas wizyty Franciszka w Peru nie mogło zabraknąć spotkania z jego zakonnymi współbraćmi. Odbyło się ono przedwczoraj wieczorem w kościele św. Piotra w Limie I, jak zawsze, miało charakter ściśle prywatny. „Chcę Kościoła ubogiego dla ubogich – powiedział Papież jezuitom. – Ubodzy znajdują się w centrum Ewangelii, bez nich nie można jej zrozumieć”.

O papieskim spotkaniu z jezuitami opowiedział Radiu Watykańskiemu o. Juan Bytton SJ. Było to, jak zauważa, spotkanie z przyjacielem i pasterzem, podczas którego wielokrotnie padło słowo „pokój”.

Franciszek odpowiadał na pytania, a także powierzył członkom Towarzystwa Jezusowego zadanie „by z wielką pokorą uczyli święty lud Boży rozeznawania”. Jest to prawdziwe wyzwanie dla nas wszystkich – podkreślił peruwiański jezuita.

Papież Franciszek prosił też swych współbraci, by prowadzili refleksję nad tym, czego Bóg od nich chce, ale by nie patrzyli na siebie, lecz na zmarginalizowanych, ponieważ „oni są w centrum, oni są sercem”. Jest to wielkie zadanie dla nas wszystkich – podkreślił o. Bytton. Tak natomiast podsumował papieską wizytę w Peru:



„Myślę, że wizyta u «Matki Boga», w peruwiańskiej Amazonii, była centralnym punktem jego podróży. Franciszek wskazał na trzy rzeczywistości: godność krzywdzonego ludu, naturę i, po trzecie, granice. I, co moim zdaniem jest ważne, podkreślił to wszystko, co odnosi się do kultury, do pamięci, do bogactwa naszych tubylczych ludów, prosząc, by tego nie zatracili. Według mnie ta wizyta pomoże nam Peruwiańczykom zobaczyć tych ludzi jako lud, który skłania do głębszej refleksji. To są zadania, które nam Papież zostawia” – powiedział Radiu Watykańskiemu ks. Bytton. Za: Radio watykańskie

SPOTKANIE PAPIEŻA Z CHILIJSKIMI JEZUITAMI

O godz. 19.03 (23.03 czasu polskiego) 16 stycznia Ojciec Święty przybył do sanktuarium św. Alberta Hurtato, gdzie odwiedził grób tego chilijskiego jezuitę i spotkał się prywatnie ze swoimi zakonnymi braćmi.



Na spotkanie z Franciszkiem przybyło około 90 jezuitów. Nie brały w nim udziału

żadne osoby z orszaku papieskiego, a sanktuarium strzegli na zewnątrz gwardziści szwajcarscy i żandarmeria watykańska w ubraniach cywilnych.

Treść rozmowy nie została na razie przekazana do wiadomości publicznej. Jedyne Antonio Spadaro SJ – redaktor naczelny *La Civiltà Cattolica* stwierdził, że pytania i odpowiedzi były wspaniałe.

Przed sanktuarium czekały na Franciszka rzesze wolontariuszy oraz osób,

którym pomagają. Tam Ojciec Święty spotkał się także z 40 osobami wspomagającymi przez „Ognisko Chrystusa”. Byli wśród nich między innymi młodzi imigranci. Pobłogosławił żywność, którą otrzymują potrzebujący a także poświęcił obraz Jezusa Miłosiernego.

Św. Albert Hurtado żył w latach 1901-52 w stołecznym Santiago. Założył tam dla opuszczonych dzieci i bezdomnych ośrodek „Ognisko Chrystusa”. Do dziś pomaga on ponad 70 tysiącom osób – bezdomnym, ubogim, dzieciom żyjącym w środowiskach patologicznych, uzależ-

nionym od narkotyków; prowadzi hospicja, schroniska, domy opieki społecznej dla dzieci i osób starszych.

Albert Hurtado mocno podkreślał potrzebę większej obecności katolików w przestrzeni publicznej. Krytykował bezczynność i niedostrzeganie cierpienia wielu ubogich i dyskryminowanych w społeczeństwie chilijskim pierwszej połowy XX wieku. Pobudzał pracowników do zakładania katolickich związków zawodowych. Potępiał rozwarstwienie społeczne i brak wrażliwości na potrzeby bliźniego. Podkreślał, że Chrystusa

możemy spotkać przede wszystkim w ubogich, którzy czekają na naszą pomoc. Zadawał wciąż pytanie: „Co zrobiłby Chrystus na moim miejscu?”. Jego nauka jest nadal aktualna, szczególnie w bardzo rozwarstwionych społeczeństwach Ameryki Południowej.

Błogosławionym ogłosił go 16 października 1994 Jan Paweł II, a świętym – 23 października 2005 Benedykt XVI w czasie pierwszej kanonizacji swego pontyfikatu (wraz z 4 innymi błogosławionymi). Należy do najpopularniejszych chilijskich świętych. Za: www.deon.pl

MĘCZENNICZY Z PARIACOTO PRZY OJCU ŚWIĘTYM

20 stycznia, franciszkańscy misjonarze z Chimbote i Pariacoto udali się z relikwiami błogosławionych Zbigniewa Strzałkowskiego, Michała Tomaszka i Alessandra Dordiego na Mszę św. do Trujillo w Peru, której przewodniczył Ojciec Święty.

Dzięki decyzji papieża Franciszka w 2015 r. ci męczennicy zostali wyniesieni na ołtarze.

W ostatnich dniach, figury Chrystusa, Matki Bożej i innych świętych cieszących się największą czcią w północnej części

Peru, zostały uroczysto przewiezione do Trujillo, aby stać się częścią spotkania z Wikariuszem Chrystusa.



Z odległego o ponad 100 km Chimbote przywieziono relikwie trzech męczenników z tej diecezji ogłoszonych błogosławionymi w grudniu 2015 roku. Relikwie w trzech drewnianych relikwiarzach

zostały umieszczone na ołtarzu, na którym Ojciec Święty odprawił mszę św.

Ojciec Rafał, proboszcz z Pariacoto, razem z kilkoma parafiankami przewieźli relikwie pierwszego stopnia (części kości) Franciszkanów Konwentalnych: o. Michała Tomaszka i o. Zbigniewa Strzałkowskiego oraz relikwie drugiego stopnia (skrawek stopy) kapłana diecezjalnego ks. Sandra Dordiego.

Misjonarze męczennicy złożyli świadectwo wiary nie uginając się pod naciskiem terrorystycznego ruchu Świetlisty Szlak, aż do poniesienia śmierci w 1991 roku. Przewiezione z katedry z Chimbote relikwiarze są tymi, które były uczczone w czasie mszy beatyfikacyjnej.

Za: www.franciszkanie.pl

PRZYTUŁEK ŚW. FRANCISZKA W LEWOCZY

„To jest piękne dzieło. Jestem pełen uznania. Bardzo się cieszę z tego” – powiedział o. Marian Gołąb, prowincjał franciszkanów z Krakowa odwiedzając w styczniu 2018 r. Przytułek św. Franciszka w Lewoczy, prowadzony przez braci z kustodii słowackiej.

„Błędy, które popełniście w życiu, możecie naprawić. Pan Bóg może wam pomóc zmienić swoje życie, zbudować, stworzyć piękne miejsce, w którym da się żyć. Pan Bóg dla każdego z was ma piękny plan. Pan Bóg działa przez ludzi, przez braci, przez o. Romana Gażura, przez pana Jozefa Pagáča. Bóg przychodzi z lekarstwem. On leczy. Pan Bóg daje wam szansę, bo jest miłosierny, zależy Mu na was. To napawa nadzieją” – mówił wyższy przełożony do pensjonariuszy. „Jesteście na dobrej drodze do wolności, do szczęścia. Życzę wam, aby Pan Bóg pozwolił wam wychodzić z tych problemów. Będę się za was modlił” – dodał.

W program dnia oprócz terapii wpisana jest również modlitwa. Pacjenci codziennie mają mszę św., różaniec, koronkę do Bożego Miłosierdzia i lekturę Pisma św. W ośrodku założonym sześć lat temu mieszka na co dzień i leczy się ok. 20 mężczyzn uzależnionych od alkoholu. Cześć z nich podejmuje pracę na zewnątrz, a inni na miejscu. Przytułek tylko w małym stopniu jest dotowany przez państwo czy samorząd. Dlatego jego

mieszkańcy na swoje utrzymanie hodują świnie, drób, kozy, owce i króliki. Mogą też liczyć na pomoc nielicznych dobrodziejów.



Kilka lat temu bracia za sprzedaż ziemi pod autostradę wyremontowali ogromny dach nad Przytułkiem. Do tej pory udało się częściowo zmodernizować kotłownię i ogrzewanie. Jednak dziś sen z ich powiek spędza konieczność wymiany okien, ocieplenie budynku i kapitalny remont kuchni. Potrzebna jest też winda.

Bracia dla dobra podopiecznych zatrudniają w Przytułku terapeutę, pedagoga, psychologa, psychiatrę i lekarza domowego.

Za: www.franciszkanie.pl

O. JAN SZWEDA SVD OPOWIADA O PRACY W MELBOURNE

O. Jan Szweda SVD został w ubiegłym roku mianowany proboszczem Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Preston na przedmieściach Melbourne.

Objął stanowisko po kilkuletniej pracy w oddalonym Arnhem Land na Półwyspie Gove na północy Australii.

Wcześniej o. Jan przez wiele lat pracował na Papui Nowej Gwinei, a potem przez kolejne lata w Alice Springs w samym centrum kontynentu australijskiego.

W Parafii Najświętszego Serca Jezusa w Preston pracuje obecnie 3 werbistów – wyjaśnia o. Jan. – Włoch, emeryt, który odprawia niedzielą Mszę św. po włosku, Wietnamczyk, który jest kapłanem na La Trobe University i ja.

O. Jan Szweda SVD święcenia kapłańskie otrzymał w 1979 roku w Pieniężnie z rąk bpa Ignacego Tokarczuka. W tym samym roku w Gnieźnie otrzymał krzyż misyjny z rąk papieża Jana Pawła II podczas jego pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny. Z Polski najpierw wyjechał do Irlandii, gdzie przez rok uczył się języka angielskiego. W 1980 roku dotarł do Papui Nowej Gwinei, kraju swojego przeznaczenia misyjnego. Najpierw pracował jako wikariusz na stacjach misyjnych Bongos i Yangoru, a potem jako proboszcz w Yassip. W 1986 podjął studia pastoralne w Manili na Filipinach i równolegle rozpoczął pracę w centrum szkolenia katechetów Diecezji Wewak w Tangugu. Od 1993 roku przez dwa lata

kontynuował studia pastoralne na Filipinach, a po ich ukończeniu pracował przez rok na Amerykańskiej Samoa.



W latach 1996-2001 był dyrektorem Instytutu Liturgiczno-Katechetycznego w Goroka na Papui Nowej Gwinei. Instytut prowadzony jest przez Konferencję Episkopatu PNG i Wysp Salomona. Następnie przez 6 lat był prowincjałem nowogwinejskiej prowincji werbistów. Rok 2008 był czasem odpoczynku, który spędził w Australii i Europie. Po nim w latach 2009-2010 pełnił funkcję proboszcza na wyspie Karkar w diecezji Madang, na Papui Nowej Gwinei, a w latach 2011-2014 był proboszczem w parafii Our Lady of the Sacred Heart w Alice Springs w Australii. W roku 2015 został mianowany proboszczem w parafii Serca Jezusowego w Nhulunbuy i Groote Island w Gulf of Carpentaria w Australii (Terytorium Północne). Od 1 lutego 2017 pełni funkcję proboszcza w Preston.

Papież Jan Paweł II, który wyświęcił o. Jana na kapłana, towarzyszył mu także później. *W 2004 r. w wypadku samochodowym uszkodziłem sobie kręgosłup – wspomina misjonarz. – Cierpiałem potem na silne bóle kręgosłupa i miałem ograniczone możliwości poruszania się. W noc pogrzebu papieża, po transmisji z pogrzebu poszedłem*

do kaplicy i odczułem ogromne promieniujące ciepło w plecach i moje bóle ustały. Poczulem, że jestem uzdrowiony. Dla mnie Jan Paweł II wciąż jest żywy i wciąż obecny.

Głównym wyzwaniem w pracy pastoralnej w Preston jest szybko zmniejszająca się liczba wiernych. Niestety, Kościół stracił autorytet z powodu przestępstw seksualnych popełnianych przez księży i zakonników. Średnia wieku osób uczestniczących w życiu religijnym szybko rośnie. Na 15 tysięcy wszystkich zamieszkujących teren parafii jest 5 tysięcy katolików. Z tego w Mszach św. niedzielnych uczestniczy około 500, przy czym wielu przychodzi z innych parafii.

Ludzie odchodzą z kościoła. Prawie nie ma dzieci i młodzieży. W 2006 roku średnia wieku ludzi przychodzących na niedzielą Mszę św. wynosiła 39 lat, a w 2016 roku już 59 lat – mówi o. Jan. – Jak być katolikiem i zachować ewangeliczne wartości oraz jak trafić do katolików, którzy mają bardzo zlaicyzowane poglądy i kierują się nie Ewangelią i nauczaniem Kościoła, ale tylko własnym sumieniem – to największe wezwanie.

Kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa był pierwszym katolickim kościołem w Preston. Zbudowano go w 1889 roku na Bell Street. Drewniany kościół wystarczał lokalnej wspólnotie do 1925 roku, kiedy rozpoczęto budowę nowego budynku. Jego otwarcie i poświęcenie odbyło się 18 lipca 1936 roku.

Więcej o działalności parafii w Preston znaleźć można na stronie internetowej www.sacredheartpreston.com.au

Za: www.werbisci.pl

Zapowiedzi wydarzeń

NOWENNA DO ŚW. BAKHITY – ZA OFIARY HANDLU LUDŹMI

Zbliża się IV Międzynarodowy Dzień Modlitwy i Refleksji na temat Walki z Handlem Ludźmi, obchodzony w Kościele 8 lutego.

Papież Franciszek ogłaszając liturgiczne wspomnienie św. Józefiny Bakhity dniem modlitwy za współczesnych niewolników, wzywa nas, abyśmy wszyscy podjęli starania o świat wolny od wszelkich form niewoli.

W tym roku, w ramach przygotowania do tego dnia, zachęcamy do podjęcia No-

wenny do św. Bakhity od 30 stycznia do 7 lutego. Będzie to sposobność, aby przez modlitwę w konkretnych intencjach wyrazić naszą troskę i przejęcie się losem milionów dzieci, kobiet i mężczyzn wykorzystywanych do niewolniczej pracy, prostytucji, zmuszanych do żebrania i przestępstw, pozbawianych prawa do normalnego, szczęśliwego życia.



Tegoroczne hasło „Migracja wolna od handlu ludźmi” zwraca w sposób szczególny naszą uwagę na zjawisko migracji, któremu niejednokrotnie towarzyszą różne formy handlu ludźmi związane z przechwytywaniem migrantów przez handlarzy i wykorzystywaniem przez gangi trudnego, czasem wręcz dramatycznego, położenia ludzi przemieszczających się.

Niektórzy z nich już w drodze zostali oszukani i potraktowani jak towar; inni docierając na miejsce, które miało być ich wybawieniem i lepszym jutrem, zostali ograbieni z wszelkiej nadziei i nałożono na nich „kajdany” współczesnego niewolnika.

Nieważne czy tuż obok nas, czy też daleko, nie chcemy pozostawać obojętni wobec zbrodni, która dokonują się w dzisiejszym świecie. Udręczenie i cierpienie tak wielu skrzywdzonych osób porusza nas. W geście solidarności otoczmy modlitwą poranione historie ludzi, których godność i prawa są bezliśnie deptane. Módlmy się o świat wolny od niewolnictwa, prośmy dla nas o wrażliwość i zaangażowanie w budowanie cywilizacji sprawiedliwości i miłości.

Nowenna do św. Bakhity jest propozycją dla KAŻDEGO! Można ją podjąć wspólnie w parafiach, we wspólnocie, przekazać młodzieży w szkole i innym grupom. Może być także odmawiana indywidualnie. Rozszerzajmy ten krąg modlitwy i bliskości, przekazujemy zachętę do modlitwy w naszych środowiskach.

Może nam się wydaje, że to tak niewiele wobec machiny przemocy, ale... nie traćmy sił na narzekanie i przerażanie się ogromem zła, jakim jest współczesne niewolnictwo, czy też na roztrząsanie tego, czego zrobić nie możemy. Przeciwnie – podejmijmy z serca to, co zrobić MOŻEMY! Modlitwa jest konkretnym zaangażowaniem, zacznijmy od niej, a Duch Święty poprowadzi nas dalej i ukáže więcej.

Do modlitewnej inicjatywy zaprasza *Sieć Bakhita do Spraw Przeciwdziałania Handlowi Ludźmi i Pomocy Ofiarom*

Współczesnych Form Niewolnictwa przy KWPZZZ Za: www.siecbakhita.com

ZAPOWIEDŹ KAPITUŁY PROWINCJALNEJ U DOMINIKANÓW

„29 stycznia 2018 r. w Krakowie rozpoczyna się Kapituła Prowincjalna braci dominikanów. Chcemy ogarnąć ją intensywną modlitwą” – czytamy na stronie www.ogarnijkapitule.pl, na której można zapisać się do specjalnej modlitwy za uczestników Kapituły.



„Jeśli chcesz, by dominikanie kontynuowali dzieło głoszenia Ewangelii, jeśli pragniesz ich nawrócenia, jeśli życzysz im Bożego błogosławieństwa – nie zwlekaj!” – czytamy na stronie akcji, którą rozpoczęli świeccy dominikanie.

Czym jest kapituła prowincjalna?

Co cztery lata przedstawiciele wszystkich klasztorów należących do Polskiej Prowincji Dominikanów spotykają się na kapitule prowincjalnej, by wsłuchując się w głos Ducha Świętego podsumować ostatnie lata i przygotować pomysły na kolejny czas. To czas nie tylko dyskusji, ale także modlitwy. Uczestnicy słuchają sprawozdań prowincjała, przeorów i innych braci, pełniących w Prowincji ważne funkcje (odpowiedzialnych m.in. za formację nowicjatu czy braci studentów, za studia, za powołania, za Rodzinę Dominikańską). Wybierają także kolejnego prowincjała na następną kadencję i powierzają odpowiedzialność za konkretne zadania poszczególnym braciom. Kapituła jest najwyższą władzą w Prowincji. Zbiera się zwykle w Krakowie, najstarszym polskim klasztorze dominikańskim, u grobu świętego Jacka, patrona polskich dominikanów.

Podczas obecnej Kapituły swoją kadencję zakończy o. Paweł Kozacki OP, wybrany przed czterema laty na urząd Prowincjała. W Kapitułe będzie uczestniczyć 51 braci, w tym przeorzy i delegaci wszystkich klasztorów. Do Polskiej Prowincji należy ponad 450 braci, żyjących w 28 klasztorach i domach w Polsce i poza nią (m.in. w Rosji, na Ukrainie i Białorusi, w Niemczech, w USA, Australii, Japonii i na Tajwanie).

Za: www.deon.pl

„HELENA. MISJA MOŻLIWA”

9 lutego będzie miała premierę książka „Helena. Misja możliwa”, wydana przez Wydawnictwo Salwator. „Ona była światłem. Znikała i pojawiała się z prędkością światła. Ogrzewała jak światło. Żyła porządnie, z pasją i szybko” – tak o Helence Kmieć opowiada jej mama. Rozmowa z rodzicami jest pierwszą z 24, które odnajdziemy w książce „Helena. Misja możliwa”.

Wśród osób, które uchyliły drzwi do intymnego świata swoich wspomnień, są również: siostra, wujek-biskup, chłopak, koleżanka ze studiów, nauczycielka śpiewu ze szkoły muzycznej, przyjaciele z duszpasterstwa akademickiego w Gliwicach i wolontariatu misyjnego (w tym gronie Anita, która towarzyszyła Helenie na ostatniej misji), a także duszpasterze i siostry zakonne – służebniczki dębickie z boliwijskiej Cochabamby.



Książka jest opowieścią o Helence Kmieć, ale też o miłości i o tęsknocie, którą zostawiło jej odejście. Przybliża nam życie wolontariuszki misyjnej i w pewien naturalny sposób mówi o ludziach, którzy na zawsze pozostaną świadkami jej życia.

Helena Kmieć należała do Wolontariatu Misyjnego Salwator. W styczniu 2017

roku została zamordowana na placówce misyjnej w Boliwii.

Niezwykła w swej zwyczajności. W różowym mundurku linii lotniczych wbiegała do kościoła w Gliwicach. Uczyla angielskiego zambijskie dzieci ulicy. Grała i śpiewała podczas wypadów w góry ze znajomymi. Wyjechała do Boliwii, by otoczyć troską maluchy z zakonnej ochronki. Przyjaciele mówią zgodnie: „doba była dla niej za krótka”. I mówią też: „Jeżeli ktoś z nas ma trafić do nieba i być świętym, to ona idzie w pierwszej kolejności”.

Autorzy podkreślają, że książka „Helena. Misja możliwa” nie została przez nich napisana, a wysłuchana: „Dziś wszystkie te historie z wdzięcznością, ale i nadzieją przekazujemy innym”. Za: www.sds.pl

Odeszli do Pana

ŚP. O. BP EUGENIUSZ JURETZKO OMI (1939 – 2018) misjonarz w Kamerunie, duszpasterz Pigmejów

16 stycznia 2018 r. zmarł o. Eugeniusz Juretzko OMI, pierwszy biskup diecezji diecezji Yokadouma w Kamerunie.

Wybudował około 60 szkół podstawowych i jedną średnią, 16 przychodni i szpital. Od dłuższego czasu zmagał się z problemami zdrowotnymi.

O. bp Eugeniusz Juretzko urodził się w Radzionkowie 25 grudnia 1939 r. jako drugie z czworga dzieci Teodora i Marii z d. Skop. Stanowili typowo śląską, katolicką rodzinę: Teodor był górnikiem pracującym w kopalni Radzionków, natomiast Maria dbała o dom. Ojciec Eugeniusza był miłośnikiem muzyki i należał do górniczej i parafialnej orkiestry dętej. Talent i miłość do muzyki młody Eugeniusz odziedziczył po ojcu. Uczęszczał do Szkoły Muzycznej w Tarnowskich Górach, w Niższym i Wyższym Seminarium Duchownym doskonalił swoje umiejętności muzyczne.

Po ukończeniu szkoły podstawowej wstąpił do Niższego Seminarium Duchownego Diecezji Katowickiej w Tarnowskich Górach. Po dwóch latach odkrył powołanie do życia zakonnego. 7 września 1955 r. rozpoczął nowicjat u Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej na Świętym Krzyżu. Po roku złożył śluby zakonne i udał się do Markowic, gdzie w Niższym Seminarium Duchownym Misjonarzy Oblatów MN, w 1958 r., zdał maturę. Kolejnych sześć lat to studia filozoficzno-teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym w Obrze. Tam też 8 września 1961 r., złożył śluby wieczyste. Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk ks. abp. Antoniego Baraniaka w Poznaniu 17 maja 1964 r. Po święceniach został skierowany do Lublińca, gdzie odbył roczne studium pastoralne. Następne lata to praca duszpasterska w prowadzonych przez oblatów parafiach: najpierw był to Kędzierzyn, a od 1966 r. Obrza.

W Obrze o. Eugeniusz odkrył powołanie misyjne. W tym samym czasie biskup-oblat Yves Plumey OMI, pasterz diecezji Garoua z północnego Kamerunu, zwrócił się z nagłą prośbą do polskich oblatów o pomoc w posłudze duszpaster-

skiej. Ojciec Eugeniusz Juretzko z grupą czterech oblatów wyjechał z Polski 1 maja 1969 r. Była to pierwsza powojenna grupa oblatów misjonarzy. Po ukończeniu kursu języka francuskiego w Paryżu i załatwieniu spraw wizowych, 2 stycznia 1970 r., misjonarze wypłynęli z Marsylii i 23 stycznia dopłynęli do portu Douala w Kamerunie. O. Eugeniusz rozpoczął afrykański okres życia.



Bp Y. Plumey wydzielił specjalny sektor swojej diecezji i powierzył go polskiemu oblatom. Na tym terenie o. Eugeniusz pracował przez 21 lat. Po krótkim pobycie w zorganizowanej już misji Guider został oddelegowany do utworzenia nowej misji w miejscowości Figuil. Z czasem misja Figuil stała się centralną misją polskich oblatów i największym sanktuarium maryjnym w diecezji. Lata pobytu w tym miejscu nauczyły o. Eugeniusza zakładania nowych punktów misyjnych, kształcenia katechistów, budowania kościołów i kaplic, organizowania szkolnictwa i opieki sanitarnej, solidarności z biednymi i dialogu z wrogo nastawionymi muzułmańskimi szefami. Gdy w 1976 r. przenosił się do misji Lam, był już wszechstronnie uformowanym misjonarzem. W Lam o. Eugeniusz pozostał tylko trzy lata, gdyż w 1979 r. powierzono mu urząd przełożonego polskiej delegatury w Kamerunie. W 1982 r. arcybiskup Y. Plumey mianował go wikariuszem biskupim, a nowy arcybiskup Garoua, kard. Christian Tumi mianował go wikariuszem generalnym archidiecezji. Pełniąc ten urząd, nie zaprzestał pracy misyjnej: od 1982 r. był odpowiedzialny za misyjny sektor Boula-Ibib.

12 czerwca 1991 r. Stolica Apostolska podała do publicznej wiadomości infor-

mację, że na prośbę biskupów Kamerunu Ojciec Święty Jan Paweł II podzielił diecezję Bertoua i erygował nową diecezję Yokadouma, mianując pierwszym biskupem nowej diecezji o. Eugeniusza Juretzko OMI. Po otrzymaniu święceń biskupich, 8 września 1991 r. w stolicy nowej diecezji Yokadouma, ojciec Juretzko znalazł się w sytuacji podobnej do tej sprzed 21 lat, kiedy stawał pierwsze misyjne kroki w Figuil. Wszystko było nowe. Nowa diecezja była usytuowana na przeciwnym krańcu Kamerunu. Na tym terenie żyło wtedy 90 tys. ludzi, w tym 25 tys. pogardzanych przez wszystkich Pigmejów. Były zaledwie 3 parafie, 5 kapłanów, 8 braci i sióstr zakonnych, nie było kleryków, a miejscowych katolików około 9 tys.

Przed biskupem stanęły nowe zadania. Przede wszystkim trzeba było otoczyć dusz-pasterską troską ludzi już ochrzczonych i równocześnie iść z Ewangelią do pogan. Pilną sprawą okazała się formacja katechistów i animatorów nowych powstających wspólnot. Równoległe z rozwojem misji rosły też wydatki pieniężne. Do prawidłowego funkcjonowania diecezji potrzebna jest też stosowna administracja. Biskup Eugeniusz stworzył od zera całe zaplecze administracyjne. Praca wśród Pigmejów jest właściwie pracą od podstaw: głoszenie Ewangelii i katechizacja, zabieganie o ich równouprawnienie, wykształcenie, zdrowie. Stąd wzięto się zakładanie przychodni, organizowanie tzw. leśnych szkół, w których Pigmeje mają pierwszy kontakt z nauczaniem i obrona przed wszelką niesprawiedliwością. Diecezja Yokadouma liczy sobie już 26 lat. Aby ocenić ogrom pracy o. Juretzko, warto przedstawić aktualne liczby: 14 parafii, 21 księży, 38 braci i sióstr, 8 kleryków, około 30 tys. katolików. Biskup wybudował około 60 szkół podstawowych (w większości są to jedyne szkoły dla Pigmejów) i jedną średnią, 16 przychodni i szpital, pomimo tego, że od dłuższego czasu zmagał się z problemami zdrowotnymi.

25 kwietnia 2017 r. Ojciec Święty Franciszek przyjął rezygnację 77-letniego o. Eugeniusza Juretzko. Za: www.oblaci.pl

ŚP. O. BOLESŁAW MIKA OFMConv (1939 – 2018)

Dnia 20 stycznia 2018 r., odszedł do Pana o. Bolesław Mika, członek Gdańskiej Prowincji św. Maksymiliana Marii Kolbego Zakonu Braci Mniejszych Konwentalnych w Polsce (Franciszkanów).

Ojciec Bolesław Mika, syn Jana i Zofii zd. Hernik, urodził się 10.02.1939 r. w miejscowości Wólka Lesiowska. Po ukończeniu szkoły podstawowej rozpoczął naukę w L.O. w Radomiu. Kierując się pragnieniem służenia Panu Bogu w 1957 r. zgłosił się do Niższego Seminarium Duchownego w Niepokalanowie. Po ukończeniu 9-tej klasy, w 1958 r. złożył podanie na ręce prowincjała franciszkanów o. Augusta Rosińskiego o przyjęcie na nowicjat. Podanie zostało pozytywnie rozpatrzone i od października tegoż roku rozpoczął nowicjat, który odbył w Gnieźnie. W Zakonie otrzymał imię Hieronim. W dniu 16.10.1959 r. złożył pierwszą profesję zakonną na ręce prowincjała o. Tytusa Strzelewicza. Przez następne dwa lata (1959-1961) kontynuował szkołę średnią w Niższym Seminarium Duchownym w Niepokalanowie. W latach 1961-1963 odbywał studia filozoficzne w Wyższym Seminarium Duchownym w Łodzi-Łagiewnikach, a następnie w latach 1963-1967 studia teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym w Krakowie. W trakcie formacji seminaryjnej złożył śluby wieczyste 1.11.1964 r. W dniu 24.06.1967 r.

przyjął święcenia kapłańskie w Krakowie.



Pierwszą placówką po święceniach był Kwidzyn. Pracował tam jako prefekt przez 5 lat do 1972 r. Następnie został przeniesiony do Warszawy. Przez dwa lata pracował jako prefekt, uzyskując również zgodę na studiowanie teologii duszpasterskiej na Wydziale Teologii ATK w Warszawie. Od 1974 r. do 1983 r. był gwardianem oraz rektorem kościoła w Warszawie przy ul. Zakroczymskiej.

W roku 1977 został mianowany zastępcą Asystenta Prowincjalnego Świeckiej Rodziny Franciszkańskiej. W 1980 r. został mianowany Asystentem Prowincjała. W roku 1983 został przeniesiony do Gdyni, gdzie przez 3 lata sprawował posługę gwardiana i proboszcza w klasztorze i parafii św. Antoniego z Padwy. Po utworzeniu Prowincji Gdańskiej w 1986 r. został przełożonym klasztoru i rektorem kościoła w Poznaniu, które to posługi sprawował do roku 1992. Pozostając dalej jako duszpasterz i rekolekcyjista. W czasie posługi w klasztorze poznańskim, w 1989 r. został mu powierzony obowiązek Referenta ds. Misji Ludowych i Rekolekcji a od 1992 r. był również członkiem Prowincjalnej Komisji ds. Apostolstwa. W roku 2001 został przeniesiony do Koszalina, gdzie pełnił posługę duszpasterską i rekolekcyjną. W 2003 r. został mianowany ojcem duchownym dekanatu koszalińskiego. W latach 2004-2006 pełnił urząd wikariusza parafii, a od 2006 r. do 2008 r. był wychowawcą braci juniorystów. W latach 2008-2012 przebywał w klasztorze w Ostródzie pełniąc obowiązek wikariusza. W 2012 r. o. Bolesław został przeniesiony do Gdyni, gdzie posługiwał aż do śmierci w dniu 20.01.2018 r. *O. Grzegorz M. Kordek OFMConv, sekr. Prowincji*

ŚP. BR. ELIASZ FRANCISZEK KLYTA OFM (1957-2018)

Br. Eliaz Franciszek Kłyta OFM urodził się 29 grudnia 1957 roku w Chorzowie z ojca Leona i matki Marii z domu Klosek. Zamieszkiwał wraz z rodzicami i bratem w Chorzowie, najpierw w parafii św. Józefa, a od 1965 roku w parafii Wniebowzięcia NMP w Chorzowie-Batorym. Ochrzczony został 15 stycznia 1958 roku w kościele parafialnym św. Józefa, a bierzmowanie otrzymał 18.05.1968 r. w kościele Wniebowzięcia NMP. Wychowywany religijnie przez rodziców prowadził regularne życie sakramentalne i w czasie nauki szkolnej uczył się na naukę religii.

Mając siedem lat rozpoczął w 1964 roku naukę w Szkole Podstawowej, a po jej ukończeniu w roku 1972 kontynuował naukę w Zasadniczej Szkole Zawodowej im. Janusza Korczaka w Katowicach, którą ukończył w 1976 roku jako tokarz. Jako uczeń Szkoły Zawodowej pracował w Śląskiej Fabryce Urządzeń Górni-

czych „Montana” w Katowicach. Od 1976 roku pracował w Walcowni Blach Grubych w Hucie „Batory”.



Na początku 1981 roku zwrócił się z prośbą o przyjęcie do Zakonu Franciszkańskiego w prowincji Wniebowzięcia NMP w charakterze kandydata na brata zakonnego. Został przyjęty i 16.02.1981

roku rozpoczął kandydaturę w klasztorze w Jarocinie. W klasztorze jarocińskim minister prowincjalny o. Damian Szojda przyjął Go 21.02.1981 r. do nowicjatu - otrzymał wtedy habit zakonny i imię zakonne Felicjan, które pod koniec nowicjatu zmienił na Eliaz. Nowicjat ukończył 10.02.1982 r. składając w kościele franciszkańskim św. Antoniego w Jarocinie na ręce ojca prowincjała Damiana Szojdy pierwsze przyrzeczenie zachowywania rad ewangelicznych.

Po nowicjacie prze dwa lata przebywał w klasztorze w Wieluniu, a następnie 09.02.1984 r. powrócił do Jarocina podejmując obowiązki furtiana i zakrystiana. Te same obowiązki pełnił w klasztorze w Osiecznej, do którego przybył na mocy obediencji z 29.11.1986 r. Niedługo potem, 08.02.1987 r. złożył w kościele św. Antoniego w Jarocinie, na ręce ministra prowincjalnego o. Joachima Mazurka, profesję uroczystą.

Dnia 10.07.1987 r. zarząd Prowincji powierzył br. Eliaszowi pełnienie obowiązków furtiana w klasztorze w Panewnikach. Był furtianem do 1995 roku. Wtedy pojawiły się dolegliwości kręgosłupa. Przez rok oddano Mu w opiekę klasztorny refektarz. Dolegliwości kręgo-

słupa się wzmagaly i w 1996 roku otrzymał rentę inwalidzką. Nie obarczano Go więcej cięższymi obowiązkami, lecz na ile można było, pomagał miejscowej wspólnocie. Przebywał nadal w Panewnikach. Z dniem powstania w 2011 roku infirmerii w Panewnikach został do niej przeniesiony. Zmarł 17

stycznia 2018 roku, po operacji, w szpitalu w Piekarach Śl.

Br. Eliasz Franciszek Klyta przeżył 60 lat, w Zakonie 36.

Za: www.rybnik.wieszowanet.pl

ŚP. O. JAN CEBULSKI SVD (1932-2018)

15 stycznia 2018 roku, w dniu obchodu uroczystości liturgicznej św. Arnolda Janssena, założyciela werbistów, Bóg powołał swojego wiernego syna, o. Jana Cebulskiego, do współuczestnictwa w chwale niebieskiej. O. Cebulski zmarł w 86 roku życia, w 63 roku ślubów zakonnych i 58 roku kapłaństwa.

Jan Cebulski urodził się 8 października 1932 roku w Wygodzie (wieś położona w województwie wielkopolskim, w gminie Borek Wielkopolski), w parafii pod wezwaniem Pocieszenia Najświętszej Maryi Panny w Borku Wielkopolskim w Archidiecezji Poznańskiej, z rodziców Władysława i Pelagii z domu Pawlak. Miał dwie siostry.

Po ukończeniu szkoły podstawowej w Zimnowodzie, w 1947 roku zgłosił do pobliskiego Bruczkowa, do niższego seminarium księży werbistów. Maturę zdał w niższym seminarium werbistów w Górnej Grupie w 1952 roku. Był wszechstronnie uzdolnionym i wysportowanym maturzystą. Po maturze został przyjęty do nowicjatu księży werbistów.

Pierwszy rok nowicjatu odbył w domu misyjnym św. Krzyża w Nysie. Drugi rok nowicjatu oraz studia filozoficzno-teologiczne kontynuował w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie, gdzie 31 stycznia 1960 roku otrzymał święcenia kapłańskie z rąk arcybiskupa Bolesława Kominka z Wrocławia.

Pierwszy rok po święceniach spędził w Nysie, w nowo otwartym niższym seminarium, jako nauczyciel języków angielskiego i łaciny oraz geografii. Gdy w 1961 roku niższe seminarium w Nysie zostało ponownie skonfiskowane przez ówczesne władze państwowe, następne dwa lata pracował jako wikariusz w parafii świętego Jana Nepomucena w Bytomiu-Łagiewnikach. Ponieważ przełożeni widzieli w nim przyszłego wychowawcę, skierowano go na dwuletnie studia w Prymasowskim Studium Życia

Wewnętrzne w Warszawie (1963-1965). W 1965 roku został skierowany na dalsze studia do Rzymu. Studiował na Uniwersytecie Gregoriańskim, a od 1968 roku dodatkowo słuchał wykładów na Pontificio Instituto Salesiano, celem zapoznania się z pedagogiką zakonną.



W 1969 roku wrócił do Polski i objął w Pieniężnie urząd mistrza nowicjatu kleryków i braci. Równocześnie w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie prowadził wykłady z dogmatyki i ascetyki. Był też lektorem języka angielskiego. Przez osiem lat (1969-1977) należał do Rady Prowincjalnej Polskiej Prowincji Księży Werbistów. Był członkiem komisji do spraw wychowania, powołanej w celu przygotowania Kapituły Generalnej w 1977 roku. Uczestniczył w trzech kapitułach generalnych.

W czasie trwania XI Kapituły Generalnej w 1977 roku został wybrany na Radcę Generalnego. Pełnił ten urząd przez jedną 5-letnią kadencję. W Gerałacie powierzono jego opiece „kraje słowiańskie”, choć wizytował również prowincje w pozostałych częściach świata.

Po zakończonej pracy w Gerałacie mógł sobie wybrać teren swej przyszłej

pracy. Wybrał nowopowstałą misję w Chorwacji, istniejącą w ramach werbistowskiej Prowincji Austriackiej. W Zagrzebiu przepracował 29 lat. W ramach prac zakonnych był tam promotorem powołań misyjnych, przełożonym dystryktu, wydawcą werbistowskich kalendarzy misyjnych. Pracował też w pracy duszpasterskiej, zwłaszcza jako opiekun duchowny kilku klasztorów żeńskich.

Był wykładowcą w miejscowym seminarium duchownym oraz promotorem spraw misyjnych Kościoła Chorwackiego. Od 1997 roku przez szereg lat głosił niedzielne homilie w miejscowym „Radju Marija”. Wydał cztery tomy tychże homilii po chorwacku na lata liturgiczne A, B, C i ponownie A. Wziął udział w konkursie na tłumaczenie Tryptyku rzymskiego Jana Pawła II (wyd. 2003) i wygrał go, walcząc, jako obcokrajowiec, z najlepszymi literatami chorwackimi. Tłumaczyli się potem, że nie znali na tyle polskiego, by tłumaczyć ten poemat Jana Pawła II z oryginału. Tekst tłumaczenia o. Jana Cebulskiego został nagrany z podkładem muzycznym przez najlepszych interpretatorów i recytatorów chorwackich.

W wieku 80 lat, w listopadzie 2012 roku, o. Jan Cebulski wrócił do Polski i zamieszkał w Domu Misyjnym św. Krzyża w Nysie. Na ile sił starczało udzielał się duszpastersko. W listopadzie 2017 roku wylew krwi do mózgu wywołał u niego paraliż. Z tej choroby już się nie wydzwignął. Pan zabrał swojego sługę do siebie.

Pogrzeb o. Jana Cebulskiego odbył się 22 stycznia w Domu Misyjnym Świętego Krzyża w Nysie. Spoczął na werbistowskim cmentarzu klasztornym. Odszedł człowiek szerokich horyzontów, całkowicie oddany służbie Bożej w Zgromadzeniu Słowa Bożego. Niech odpoczywa w pokoju. *o. Alfons Labudda SVD*

ŚP. O. MICHAŁ STANISŁAW RAPA OFM (1932-2018)

W dniu 15.01.2018 roku w Radomiu o godz. 14.10 odszedł do Pana o. Michał Stanisław Rapa syn Michała i Agnieszki Juśkiewicz ur. 23.02.1932 w Zaburzu. Na kapłana wyświęcony 22.06.1958.

Po otrzymaniu święceń pracował w następujących klasztorach naszej Prowincji: Kraków 1958 – 1960 jako duszpasterz. Radom 1960 -1978 jako katecheta. Leżajsk 1978-1981 jako wikary. klasztoru, katecheta, spowiednik braci nowicjuszy. Dukla 1981-1987 jako przełożony.



Miłakowo 1987-1990 jako wikary klasztoru i katecheta. Olsztyn 1990-1991 jako katecheta. Przeworsk 1991-1996 jako katecheta. Radom 1996-2010 jako wika-

ry klasztoru. Radom 2010-2018 duszpasterz.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w czwartek, 18 stycznia 2018 r. w kościele OO. Bernardynów w Radomiu, a następnie ciało Zmarłego odprowadzono do zakonnej mogiły na Cmentarzu przy ul. Limanowskiego.

Niech Pan da mu pić wody ze źródła zbawienia. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym. Amen. Za: www.bernardyni.pl